GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 8. Chicago, Illinois, Czwartek, 25-go Lutego, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Madrytu donoszą, iż w Katalonii i w prowincyach Baskijskich, w Hiszpanii, karliści (stronnicy Don Karlosa, pretendenta do tronu hiszpańskiego) skupują i przechowują broń i amunicyę i sposobią się na wykonanie wielkiego zamachu. Podobno oficerowie karlistów już są powyznaczani i pobierają żołd. W północnej Hiszpanii odbyły się liczne mityngi karlistów. Zanosi się więc na wybuchnięcie wojny bratobójczej w niedalekiej przyszłości.

* * *

Wiedeń, 18 lut. "Neue Freie Presse" donosi, że 2,000 muzułmanów zostało wyciętych w Sitia, miasteczku w wschodniej kończynie wyspy Krety. Ze wszystkich mahometańskich mieszkańców w tem miasteczku, tylko 28 ocaliło ucieczką życie. Ten sam dziennik podaje, że siły greckie otaczają ośm wsi mahometańskich. Powyższa wiadomość została urzędownie doniesioną do Konstantynopola, gdzie panuje z tego powodu wielkie wzburzenie.

* * *

Wiadomem jest, że mocarstwa europejskie posłały "zbiorową notę" do rządu greckiego, z żądaniem, ażeby Grecya od wołała swoje wojsko z Krety, na co rząd grecki odpowiedział odmownie i oświadczył w dodatku, że niech się stanie co chce to Krety nie wypuści z swojej kontroli. Na to ogromnie rozgniewał się cesarz niemiecki Wilhelm. Wpadł w furyę, gdy się dowiedział, że Grecya dała tak stanowczą odmowną odpowiedź. Cesarz Wilhelm czuje, że jego godność została naruszoną przez mały kraj grecki i jedzie od jednej ambasady do drugiej w Berlinie usiłując nakłonić inne mocarstwa europejskie, ażeby zablokować flotylami porty greckie. Jednakowoż do tego pewno nie przyjdzie, bo inne mocarstwa są bezczynnemi i na nalegania Wilhelma nie chcą przystać.

Opinia w Londynie jest, że Grecyi pozwoli się zająć i zatrzymać Kretę i że trzeba będzie nieco czasu, aby sułtana tureckiego uspokoić i do porządku doprowadzić rozmaite zawikłania, jakie powstały z powodu energicznego i niespodziewanego kroku Grecyi.

Obiegają pogłoski, że sułtan bez hałasu i podawania do wiadomości, wysełа nieustannie batalion za batalionem wojska nad granicę grecką, co oznaczyłoby, że Turcya wypowie Grecyi wojnę w krótkim czasie.

Tymczasem i Grecya jest nieustannie czynną. Tak wojsko regularne jak i powołane pod broń rezerwy spieszą nad granicę a rząd grecki oświadczył wyraźnie, że niechby przyszło do otwartej wojny, to jest w stanie kilku regimentami w wąwozach i przejściach greckich wstrzymać całą armią turecką choćby i kilkaset tysięczną.

* * *

Z Londynu donoszą, że jasnem jest dla wszystkich, iż Rosya pospiesznie szykuje się na wojnę. Od przeszło miesiąca czynność w tym kierunku jest energiczną i nieustanną. Nawet w samym Petersburgu nie tają się z tym faktem a nawet cenzor prasy pozwolił korespondentom donieść o tem do dzienników londyńskich. Nie oznacza to blizki wybuch wojny, lecz oznacza że Rosya zabiera się do zmuszenia sułtana do zaprowadzenia "reform" i na wszelki przypadek chce być dostatecznie przygotowaną.

W sprawie grecko-kreteńsko-tureckiej w Petersburgu panuje przekonanie, że stan obecny, niepewny i nierozstrzygnięty jakim jest, nie może potrwać wiele dni. To atoli jest pewnem, że pomiędzy sześcioma mocarstwami Europy, które są zainteresowane w sprawie wschodniej, nie ma jedności i harmonii.

* * *

Rząd grecki urzędownie ogłosił, że nie ustąpi nawet na jeden cal, że natomiast wyśle więcej wojska na Kretę a granicę swoją nad turecką wzmocni silnemi oddziałami wojska i przyjmie wszystkie skutki tego kroku.

Krol grecki zaś oznajmił, że osobiście stanie na czele swojego wojska, albowiem woli zginąć w boju jak złożyć koronę na rzecz swego syna najstarszego Konstantego i się usunąć do życia prywatnego.

W całej Grecyi panuje ogromny zapał i wielu patryotów marzy już o zdobyciu Konstantynopola i wskrzeszeniu dawnego cesarstwa greckiego z Konstantynopolem jako stolicą nowego greckiego cesarstwa.

Greckie łodzie torpedowe pilnują pobrzeże Krety, ażeby nie dozwolić tureckim parowcom przypłynąć i na ląd wysadzić wojsko. Komendanci okrętów greckich mają rozkazy bez żadnego wahania dawać ognia z armat i rzucać bomby i granaty na każdy okręt turecki jaki się nawinie. Inne statki greckie stoją pod rozkazami aby zdobywały wszystkie okręty tureckie kupieckie.

Stan rzeczy jest istotnie wojennym, lubo żadnego dotąd wypowiedzenia wojny nie było.

Na Krecie cała ludność chrześciańska złożyła przysięgę na wierność greckiemu królowi.

* * *

Cesarz niemiecki Wilhelm tak się frasuje sprawą Krety, że zamierza osobiście rozmówić się o niej z carem moskiewskim. W Berlinie nie jest tajemnicą, że cesarz niemiecki ogromnie jest rozgniewanym na Anglią za jej odmowę zablokowania portów greckich. Ztąd pomiędzy Niemcami a Anglią nastały bardzo znaczne nieporozumienia a cesarz niemiecki widzi, że najlepsza sprawa jest przyjść do dobrego porozumienia się z Rosyą. Dnia 18 bm. zatelegrafował Wilhelm do cara, że życzy sobie z nim się rozmówić i gotów jest każdej chwili pojechać do Petersburga.

W wielu kołach nieprzyjazne stanowisko cesarza Wilhelma względem Grecyi budzi zdumienie. Żona następcy tronu greckiego, Zofia, jest własną siostrą cesarza Wilhelma i zdawałoby się, że węzły tak blizkiego pokrewieństwa powinny Wilhelma usposobić życzliwie przychylnym dla Grecyi. Jednak tak nie jest. Cesarz Wilhelm nie dba nic o swoją siostrę Zofię i nieporozumienie pomiędzy nimi datuje się od dłuższego już czasu. Wiadomem też jest, że wcale do siebie nie korespondują.

* * *

Z Londynu donoszą dnia 19 bm., że mocarstwa europejskie poróżniły się na dobre w sprawie kreteńskiej, którą uważają ogolnie za właściwą "kwestyę wschodnią". Nieporozumienia i niesnaski te — jak powszechnie uważają — wyjdą ostatnie na zupełną korzyść Grecyi, która niejako z przyspieszonem tętnem oczekuje dalszych wypadków a jednocześnie utrwala się w posiadaniu Krety.

Cesarz Wilhelm myślał, że gdy poda myśl o zaprowadzeniu blokady w portach greckich, wszystkie mocarstwa przystaną skwapliwie — tymczasem: mocarstwa zbyły jego propozycyą chłodno i wręcz odmówiły przedsięwzięcia blokady. To wprawia cesarza Wilhelma w prawdziwą furyę i nie może się uspokoić ze złości.

Ze wszystkich państw, stanowisko Rosyi jest najbardziej niepewnem. Nikt nie wie co zamierze Rosya uczynić. Wtem naśladuje ją wiernie Francya, która za Rosyą postępuje jak cielę za krową. Nikt nie jest w stanie z jakąkolwiekbądź pewnością powiedzieć co nastąpi. Czują jednak wszyscy, że panuje chwilowo złowroga cisza, nawet za wielka i za spokojna cisza, tak, że każdej chwili może się zerwać burza, która może popchnąć całą Europę w morze krwi ludzkiej.

Z Bułgaryi donoszą, że rząd bułgarski powołał pod broń wszystkie rezerwy. Jest obawa, że każdej chwili wybuchnie powstanie w Macedonii przeciw Turkowi i że całe Bałkany lada chwili mogą stać się siedliskiem rozlewających się płomieni wojennych.

Turcy czują, że upadek ich panowania jest blizkim. Cała ich nadzieja spoczywa w tem, że mocarstwa europejskie ostatecznie przyjdą do jakiego takiego porozumienia. W przeciwnym razie, rozbiór Turcyi jest nieuniknionym. To znów, jak wszyscy wiedzą, byłoby początkiem ogólnej wojny europejskiej.

* * *

Cesarz niemiecki tak się czuje obrażonym i rozgniewanym, że o sprawie Krety nie chce wcale z innemi mocarstwami prędzej traktować, aż nie zostanie urządzoną blokada portów greckich.

W Anglii opinia jest po stronie Grecyi i rząd podziela tę opinię. Z Rzymu donoszą, że Włochy skłaniają się w tej sprawie ku Anglii. Wszystko to dosadnie okazuje, że mocarstwa europejskie bardzo są poróżnione.

* * *

Z Kanei, Krety, donoszą do londyńskiego "Times'u", że wojsko greckie napadło na forpoczty tureckie w Plategii. Turcy zostali pokonani i zmuszeni do cofnięcia się do miasta. Regularne wojsko greckie przypuściło szturm do miasta Vaukolies. Z Greków, 1 oficer i 3 żołnierzy zostało zabitych a 11 rannych. Dwa te napady są pierwszemi otwartemi starciami i potyczkami pomiędzy wojskami Grecyi i Turcyi.

* * *

Dnia 19 lut. 1500 studentów odbyło paradę po ulicach wołając: "Niech żyje Grecya i Kreta. Na dół z Turcyą". Przytem przyszło do starcia pomiędzy studentami a policyą, w którem bardzo wielu z obydwóch stron zostało lekko poranionych. Przeszło 100 studentów policya zapakowała do kozy. O północy jednakowoż zdołano przywrócić porządek.

* * *

Dzienniki niemieckie z zajadłością oświadczają, że awantura kreteńska jest dziełem markiza Salisbury i że Anglia chce spowodować wybuch wojny europejskiej bez wzięcia w niej udziału. Opinia niemiecka jest bardzo anti-angielską a cesarz szaleje ze złości.

W Londynie obawa o utrzymanie pokoju jest bardzo wielką. Na giełdzie wszystkie akcye spadły ogromnie w cenie.

* * *

W Anglii panuje wielkie oburzenie na rząd, że kazał z angielskiego pancernika strzelać do powstańców chrześciańskich na Krecie, i że — ku hańbie angielskiego imienia — dowódzca angielski pierwszy dał ognia do Kreteńczyków.

W Izbie przyszło z tego powodu do awantury. Członkowie głośno i w tonie największego oburzenia wołali "wstyd! hańba!" i przez długi czas pod-sekretarz Curzon nie mógł rozgniewanych deputowanych uspokoić i dopiero wtedy nastał jaki taki porządek, gdy przyrzekł, że to się już nigdy nie powtórzy — owszem, że Anglia ujmie się za Kreteńczykami.

* * *

Korespondent londyńskiego dziennika "Daily News" w Canea, telegrafuje dnia 21 bm. co następuje:

"Wczoraj pięciu admirałów floty europejskich mocarstw ostrzegło greckiego pułkownika, że jeźli Grecy lub powstańcy zbliżą się bardziej do Kanei, to cudzoziemska flota do ognia kartaczowego. Pułkownik grecki Vassos odpowiedział, że nie ma żadnej intencyi atakować Kanei lub sztandarów pięciu państw europejskich; że pozostanie w postawie odpornej aż do chwili zaatakowania go samego.

"Dzisiaj nastała żwawa strzelanina w górkach na wschód od Kanei. Z pokładu statków flotyli cudzoziemskich mocarstw można było zupełnie dobrze widzieć walczących kreteńskich powstańców. Turcy odpowiadali słabo, i widocznem było, że wkrótce zmuszeni będą porzucić swoje stanowiska, jeźli napieranie Kreteńczyków nie zostanie powstrzymanem.

"O godz. 4:30 dzisiaj po południu z okrętów wojennych państw: Włoch, Niemiec, Rosyi i Anglii dano ognia z armat do powstańców Kreteńskich. Z samego pancernika angielskiego padło przeszło 40 pocisków, a ogółem wystrzelono przeszło 70. Na to powstańcy się cofnęli. Pomiędzy nimi zapanował prawdziwa rozpacz. Wtedy Turcy dali silniejszego ognia, zachęceni strzelaniem do ich wroga z pancerników mocarstw".

Pomimo tego wydarzenia, wojsko greckie zajmuje wszystkie strategiczne punkta na Krecie.

* * *

Do Berlina donoszą, że król grecki telegraficznie zawiadomił króla duńskiego Krystyana, iż bezzwłocznie wybiera się na Kretę objąć osobiście komendę nad swojem wojskiem.

* * *

Francya w sprawie kreteńskiej znajduje się jakoby pomiędzy młotem a kowadłem. Ludność z poczucia chrześciańskiego jest po stronie Kreteńczyków, tymczasem kapitaliści i bankierzy francuzcy z obawy o swoje kapitały wypożyczone Turcyi nie życzą sobie podziału Turcyi albo pozbawienia jej tak dobrego sztuka jakim jest wyspa Kreta, bo w upadku Turcyi widzą zupełną zgubę swoich pieniędzy. Przytem Rosya nie oznaczyła stanowczo i jasno dotąd swojej postawy względem sprawy Krety — i Francya oczekuje na to jaki wiatr zawieje z Rosyi. Sama, bez Rosyi, nie chce przedsięwziąć żadnego ważnego kroku.

Dżuma w Indyach Wschodnich.

Londyn, 22 lutego. Lord Sandhurst, gubernator Bombay'u, telegrafuje, że liczba przypadków śmierci na dżumę w mieście tem za tydzień kończący się z dniem 19 lutego, była 1,722. W mieście Karachi było 225 przypadków śmierci i plaga się coraz to bardziej rozszerza.

(Dla "Gazety Polskiej w Chicago").

WITASZYCE.

Przebiegł znowu piorun jasny
Po spokojnem niebie—
I uderzył w samo serce
Wielkopolsko ciebie...

Coraz częściej, coraz gęściej
Burze cię grasują—
Hakatyści dzikokrwiści
Wciąż cię szykanują.

Jedna rana niezgojona,
Drugą odnawiają—
I z radości w swej dzikości
"Precz z Polską!"—śpiewają.

Męczennico Wielkopolsko,
Pierwsze gniazdo Lasze;
Ty najwięcej teraz cierpisz,
Znosisz krzywdy nasze.

Coraz chytrzej Prusak ziemię
Z pod nóg ci wykrada—
Lecz kto pod kim dołki kopie,
Sam zwykle w nie wpada.

Coraz bardziej mowę twoją
Tyran prześladuje—
Kto jad smoczy w kogo wszczepia,
Zwykle się nim truje.

* * *

Jeszcze z gorzkich łez nie oschły
Do dziś twe źrenice—
Z bólem w sercu wspominając
Na Opalenicę...

Gdy znów piorun bismarkowski
Przebiegł przez mgławice
I złowrogim swoim ciosem
Raził Witaszyce.

Ofiarą padł ksiądz Szadziński,
Szermierz polskiej mowy—
W Wielkopolsce znów żałobą
Okryto swe głowy...

Na tym świecie wszystko mija,
I smutek ten minie—
Jaką bronią wróg wojuje,
Od takiej też zginie...

* * *

Oschną jeszcze nasze oczy
Z ciągłych łez gorące,
Jeszcze ziemię nam ozłoci
To wiosenne słońce...

Jeszcze pomścim krzywdy nasze,
Rozpogodzim lice—
Jeszcze zorza złota olśni
Polskie Witaszyce.

K. Motykowski.

Rewolucya Kubańska.

KEY WEST, Fla., 18go lutego. Wojsko hiszpańskie zostało wypartem z miasta Bayamo przez Kubańczyków. Miasto to jest obecnie zajętem przez gen. Kaliksta Garcia, który na czele wielkiej siły rewolucyonistów oblegał Bayamo.

DALLAS, Texas, 17 lut. Donoszą, że jedna z największych wypraw amerykańskich na pomoc Kubańczykom, wypłynęła dzisiaj z Pass Cabello, pomiędzy Corpus Christi a Galveston. Wyprawa ta składa się z 300 dobrze uzbrojonych "pogranicznych awanturników" z Colorado, z północnego i zachodniego Texas i z New Mexico. Wyprawa ta ma 140,000 rzędów amunicyi.

Ochotnicy ci chcą się połączyć z oddziałem pułkownika Rogers, który dowodzi amerykańskimi ochotnikami w szeregach gen. Garcia.

HAVANA, 18 lutego. Korespondent "New York Journal" donosi co następuje:

Co dopiero powróciłem z dwutygodniowego objazdu po prowincyi Pinar del Rio i znajduję, że cała okolica daleką jest od "uspokojenia".

Hiszpania trzyma w swojem posiadaniu tylko kilka dobrze ufortyfikowanych północnych portów i linią garnizonowych miasteczek wzdłuż kolei żelaznej od Artemizy na zachód do miasta Pinar del Rio a tak wszystek kraj jest w kontroli rewolucyonistów. Kubańczycy zajmują w górach wszystkie swoje dawniejsze pozycye, kontrolują przejścia strategiczne i panują nad wyżynami.

Towarzyszyłem jednemu oddziałowi wojska hiszpańskiego, gdy ten zrobił "wycieczkę" na małą osadę i widziałem na własne oczy, jak 11 Kubańczyków: 7 mężczyzn i 4 niewiasty, zostało zasiekanych na kawałki machetami. Z mężczyzn 3ch pracowało na plantacyi, jeden wykopywał z ziemi słodkie kartofle a drudzy ścinali trzcinę cukrową nad drogą. Rzeź ta odbyła się bez formalności sądu. Również byłem świadkiem napadnięcia i zdobycia szpitala kubańskiego, z którego ani jedna osoba żywcem nie uszła; wszyscy padli ofiarami stali hiszpańskiej.

HAVANA, 20 lutego. Amerykański konsul gen. Lee posłał do Wydziału Stanu w Washingtonie żądanie, ażeby rząd amerykański zmusił do zarządzenia dokładnego śledztwa w sprawie śmierci obywatela amerykańskiego Ricardo Ruiz, który, jak twierdzą władze hiszpańskie, sam odebrał sobie życie, gdy tymczasem są dowody, że został okrutnie zamordowanym przez dozórców więzienia na rozkaz komendanta hiszpańskiego.

Gen. Lee jednocześnie zażądał, aby rząd amerykański spiesznie wysłał kilka pancerników do Havany na poparcie jego żądań — w razie potrzeby.

Jest obawa, że przyjdzie do wielkiego zatargu z nieobliczonemi następstwami, pomiędzy Ameryką a Hiszpanią.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Luty, rok 1897.

25 C. Macieja apostoła.
26 P. Mechtyldy, Dyonizego.
27 S. Leandra biskupa.
28 N. Romana, Justusa.

Marzec, rok 1897.

1 P. Albina b., Suitberta.
2 W. Symplicyusza papieża.
3 Śr. **Popielec.** Kuneg.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Dymisya Apuchtina. Apuchtin ustępuje... Taką wiadomość przyniósł "Kuryer Warszawski" pod kontrolą cenzury, a więc może ona uchodzić za urzędową.

Już od dłuższego czasu krążyły po rosyjskich i polskich dziennikach wieści o tem, a najuporczywiej powtarzały się w chwilach, gdy powszechnie mówiono o nominacyi ks. Imeretyńskiego generał-gubernatorem Królestwa.

Wraz z Apuchtinem idzie z Królestwa jeden z głównych filarów systemów Hurki i Maryi Andrejewny, jeden z tych ślepych, fanatycznych "obrusitieli", którzy pod osłoną rosyjskiej idei państwowej dopuścili się niezliczonych gwałtów na narodowości naszej i z cyniczną bezwzględnością prowadzili walkę w "priwiślańskim" kraju.

Apuchtin był zwolennikiem radykalnego "staroruskiego" kierunku, uosobionego w postaci Pobiedonoscewa i zmierzającego do zamienienia wszystkich w obrębie Rosyi mieszkających narodów w żywioł rdzennie moskiewski. On w rzadkiem zaślepieniu i namiętności uczynił z kwestyi posłannictwa narodowego rosyjskiego kwestyę osobistą i pchał Hurkę do prześladowań z samolubnych, jego własnej miłości schlebiających pobudek. On, jak zły duch, sterczał wśród życia, a raczej przygnębienia społecznego w Królestwie w ostatnim lat dziesiątku i silił się ustawicznie na wymyślenie ucisku, który miał zabić ducha polskiego za kordonem.

Wpadał pod tym względem w szał, gorączkowość, które go unosiły bystro, daleko na odmęt krańcowości. Zeszamotał, stargał siły na szerzenie ciemności i chwytaniu się wyrafinowanych środków ucisku, a w końcu przekonał się, że potężniejszym nad wszystkie ciemięztwa jest duch, tkwiący w społecznem i patryotycznem poczuciu narodu.

Cały system szkolny Królestwa jest jego dziełem, dziełem zniszczenia, dziełem kroków przeciw odrobinie swobód, pozostałych z czasów Aleksandra II. Znoszenie katolickich seminaryów, wprowadzenie ruszczyzny do gimnazyów, ochronek, uniwersytetów, pensyonatów, z wykluczeniem języka polskiego i tyle innych krzywd... on to zostawia po sobie w spuściźnie.

Ale co najgorsza, ten człowiek nie szkodził tak zarządzeniami, ile raczej moralnym wpływem, jaki wokół roztaczał i wytwarzaniem za pomocą Hurki w Petersburgu najgorszych względem Królestwa uprzedzeń. Naturalnie należał on do głównych w Warszawie jątrzycieli i zamiast rosyjskiej idei państwowej przysporzyć korzyści, w pasyi politycznej był jej kapitalnym grabarzem.

Ten człowiek jednak zmęczony, sterany, który duży kawał życia stracił na minowaniu Królestwa, budzi pewne politowanie. Własnemi musiał patrzeć oczami, jak dzieło jego nie wydało pożądanego rezultatu i wszystkie starania, rozsypały się w dłoni jego, jak owoce morza martwego. Stworzył ucisk, dał Królestwu ruszczyznę, ale nie odebrał mu tego, co najgoręcej wydrzeć pragnął: narodowego ducha.... I czyż to nie była wojna z wiatrakami? Śmiało o Apuchtinie można powiedzieć, że dyskredytował sprawę Rosyi w Królestwie Polskiem.

Przypadkowa dymisya Apuchtina schodzi się z objęciem rządów przez ks. Imeretyńskiego. Chociaż jeden fakt z drugim nie pozostaje w łączności, chociaż pedobno ustąpienie Apuchtina było rzeczą od dość dawna postanowioną, przecież zbieg tych dwóch ważnych wypadków w tej samej prawie chwili, jest uderzającym. Czyżby ks. Imeretyński rzeczywiście wpłynął na przyspieszenie dymisyi kuratora naukowego okręgu warszawskiego i wykadził ulubieńca Hurki i jego systemu z Królestwa?

Jakkolwiekby się domyśleć chciano, pozostanie faktem, że ks. Imeretyński nie zastanie w Warszawie głównego ulubieńca Maryi Andrejewny. Ludność Królestwa odetchnie lżej z pewnością.

Krążą równocześnie pogłoski o dymisyi Jankulia, prezesa cenzury i brata siamskiego Apuchtina. Oni obaj na spółkę prowadzili przewrotną robotę, więc też na spółkę powinni pożegnać się z Warszawą.

Kuratorem okręgu naukowego, w miejsce Apuchtina, zostanie podobno Musin Puszkin, urzędujący na takimże stanowisku w Kijowie.

— Z Warszawy piszą do pism galicyjskich:

Ks. Imeretyński, którego rządy rozpocząć się mają w połowie lutego—zażądał usunięcia wszystkich kreatur Hurkowskich, które nawzajem prześcigały się w udręczaniu społeczeństwa polskiego i na własną rękę prowadziły politykę.... Kreatury te skompromitowały się zresztą tem, że działały nie zawsze beziteresownie.

Wykazano dowodnie, jak Marya Andrejewna wyzyskiwała swoje stanowisko na własną korzyść, naciągając kupców, a co do Apuchtina przekonano się, że faktor gościnny brzęczącemi argumentami trafiał do niego...

Ustąpienie Apuchtina jest początkiem radykalnej zmiany głównych działaczy rosyjskich w Królestwie Polskiem....

Ks. Imeretyński nie chciałby być menekinem, jakim był Szuwałow, za którego rządów rozbijały się kreatury hurkowskie tak samo, jak za czasów Maryi Andrejewny i dla tego uzyska niezawodnie usunięcie głównych figur, które nie mogły się z tem oswoić, że ich dawnego pana i protektora, Hurki, już nie ma.

Niezawodnem jest ustąpienie Jankulia, prezesa komitetu cenzury, którego obecnie zdemaskował zandarm Markgrafski w półurzędowych "Petersburskich Wiedom.", wykazując dowodnie, że postępowanie kacapskie Jankulia szkodzi tylko rządowi rosyjskiemu i że byłoby skandalem, gdyby na stanowisku tak wybitnem pozostał człowiek, który kłamie bezczelnie.

Jankulio umieścił w pismach komunikat, zaprzeczający twierdzeniom "Peters. Wied.", jakoby on prasie warszawskiej zabraniał poadwać artykułów "Kraju". Tymczasem udowodnił mu Markgrafski, że przed i po ogłoszeniu komunikatu, Jankulio konsekwentnie nie pozwalał pismom warszawskim powtarzać artykułów "Kraju" a nawet "Peter. Wiedom."

W ostatnich dopiero czasach wszystkie nadużycia kacyków tutejszych wychodzą na jaw, dzięki niektórym pismom petersburskim, które zaczęły się zajmować Król. Polskiem i które przychodzą do przekonania, że takie kaeatury jak Hurko, Apuchtin i Jankulio najgorzej służą sprawie "ruskiej" w kraju "prywiślańskim".

Ks. Imeretyński chce wogóle na wybitnych stanowiskach poumieszczać swoich ludzi, którzyby działali w myśl jego woli, a nie na własną rękę kompromitowali rząd rosyjski.

Ustąpi także wkrótce gubernator miasta Warszawy Andrejew, którego miejsce zajmie podobno ks. Obolenskij, a oprócz tego opowiadają o mającem nastąpić przeniesieniu oberpolicmajstra m. Warszawy Gressera. Zrozumiałem jest, że naraz wszystkie te zmiany nie nastąpią, nie chcą bowiem wywoływać sensacyi. Faktem jednak jest, że ks. Imeretyński nie chce być malowanym i że wkrótce po objęciu przez niego posady generał gubernatora kacyki tutejsze powędrują napowrót do Rosyi.

Tymczasem oprócz ustąpienia Apuchtina nic się nie stało takiego, coby upoważniało do twierdzenia, że nastał nowy kurs... Czasami puści cenzura jakiś artykuł—panuje jednak pod tym względem bezhołowie — gdyż kreślą znowu najniewinniejsze notatki i artykuły, które za czasów największego ucisku ze strony cenzury, byłyby się pojawiły bez przeszkód.

Ostatnia cenzura powykreślała czwartą część powieści, która pojawiła się przed kilku laty w najpoczytniejszem piśmie, a następnie w książce w 3 wydaniach. Dopiero w 4 wydaniu cenzorowi wydała się podejrzaną ta powieść.

Z cytadeli dochodzi znów rozpaczliwy głos. Więziony od kilku miesięcy literat czeski Jarosław Rozwoda ginie tam formalnie z głodu. Uwięziono go podobno za to, że przejeżdżał w celach naukowych do Warszawy za obcym paszportem.

"Vaszaty" i towarzysze jego nie upomnieli się wcale o to, że pobratymca ich głodzą i na podstawie poszlak maltretują w cytadeli. Po obchodzeniu się z Rozwodą przekonać się można najlepiej, jak to humanitarnie traktują więźniów politycznych w cytadeli warszawskiej.

— Moskiewska wędka na Polaków. Niejaki p. Rosanów domaga się w "Rusk. Słowo" liturgii w języku polskim dla tych Polaków, co przyjmą prawosławie. Chcąc jeszcze większych dobrodziejstw dla Polaków tej kategoryi, p. Rozanów radzi otworzyć dla nich specyalne szkoły polskie, a nawet i uniwersytet polski. Propozycya ta wygląda zupełnie tak jak gdyby ktoś szczupakowi, którzyby się sam spieszył na zjedzenie, przyrzekł w nagrodę za tę gotowość, że zostanie zjedzony w zimnej galarecie, a nie w sosie chrzanowym!....

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

"Najświętsze prawa" Prusaków. Podczas gdy lud polski w Galicyi gotuje się do walnego starcia przy wyborach ze swoimi wrogami u siebie, podczas gdy lud pod zaborem rosyjskim nie wie jeszcze, co nowego dla niego się gotuje ze zmianą jenerał-gubernatora warszawskiego, rodacy nasi pod Prusakiem mają prawdziwie krzyż Pański do zniesienia.

Pisaliśmy o tem kilkakrotnie raz po raz a teraz znowu do tej sprawy powrócić musimy.

Minister Bosse bowiem uważał za stósowne raz jeszcze napaść na Polaków w sposób najbrutalniejszy. Powiedział, że to nie Niemcy Polaków, ale Polacy Niemców uciskają; że jeżeli Niemcy nie pozwalają dziatwy szkolnej uczyć po polsku, jeśli na publicznych zebraniach nie pozwalają używać polskiego języka, jeżeli zabraniają grać muzykom polskie melodye, to dlatego, że "mają prawo" do tego, bo mają prawo, aby lud, będący pod panowaniem niemieckiem, stał się niemieckim. Prowadzą więc walkę przeciw Polakom, Niemcy bronią tylko "najświętszych praw swoich".

Ładne świętości mają Prusacy! nie ma co mówić, skoro rozbój prosty i samowola należą do "praw najświętszych". Takiego samego prawa używa wilk, co szczerzy zęby broniąc się przed odebraniem skradzionego barana. Takie więc prawo to wilcze, albo psie, ale nie ludzkie!

— Inowrocław. Tutejsi katolicy postanowili z powodu 900tnej rocznicy śmierci św. Wojciecha postawić pomnik pamiątkowy, na który zebrali już 2000 marek.

— Kolej wązkotorową w Kcyni na Oleszno, Gołańcz i Margonin do Chodzieża wybudować zamierza pewne berlińskie towarzystwo akcyjne.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Z Gdańska donoszą, iż został ścięty tamże ów Pestka, który to pod Tczewem w lecie popełnił morderstwo w celu rabunku. Tak to zbrodnia człowieka czyni nieszczęśliwym.

— Znowu dwa zebrania polskie rozwiązane, a mianowicie wiec w Tczewie i zebranie Towarzystwa w Polskim Cekcynie w Prusach Zachodnich. O pierwszym pisze "Pielgrzym":

"W ostatniej chwili odmówiono tu Polakom lokalu "zum deutschen Kaiser" na wiec w celu założenia polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego, dla tego wiec odbył się w lokalu p. Ehm przy Wiślanej ulicy nr. 3 (Weichselstrasse) w niedzielę dnia 31 zm. o godz. 5.

Uczestników zebrała się bardzo znaczna liczba, na oko licząc blizko 300 osób, tak że wszystkie lokale restauracyi p. Ehma szczelnie zapełnione zostały. Z polskich sprawozdawców prasy stawili się pp. Milski i Palędzki z Gdańska, Michałowski z Pelplina — lecz nie było z czego sprawozdania zdawać, gdyż wiec, zanim jeszcze był zagajony, rozwiązanym został i zebranych do opuszczenia lokalu urzędowo zawezwano. W tym przypadku wiec nie został rozwiązany ze względu na język polski, lecz ze względów zdrowotnych, gdyż pokoje podług zdania policyi nie dość były wysokie i obszerne na taką liczbę osób jaka się zebrała. Po wezwaniu tem rozeszli się uczestnicy spokojnie, rozmyśliwając nad wynalezieniem odpowiedniejszego lokalu."

O drugiem czytamy w "Gaz. Gr.":

"Nowe rozwiązanie zebrania Towarzystwa polskiego nastąpiło we wczorajszą niedzielę w Polskim Cekcynie. Jak nam ztamtąd donoszą, żądał żandarm Ende z Bysławia, który zebranie miał dozorować, aby na niem obradowano po niemiecku. Po zagajeniu posiedzenia zaśpiewano: "W żłobie leży", a gdy potem zaczęto obradować po polsku, wtedy ów żandarm zebranie rozwiązał.

SZLĄZK.

Gliwice. Właściciel tak zw. "Heintzemühle" zauważył przed paru dniami tuż przy płocie nad Kłodnicą trupa kobiety tak zbiedzonej, że pozostały prawie tylko skóra i kości. Widocznie znalazła śmierć w wodzie, a potem ją fale na brzeg wyrzuciły. Obie ręce jej pożarło robactwo do szczętu, tak że ani kości nie pozostały. Była to, jak się pokazało, niejakaś 85 letnia wdowa Schwede z Szobieszowic.

— Bytom. Przed niejakimś czasem pisaliśmy, że w szybie kopalni Heinitz wszczął się z niewiadomych przyczyn pożar. Szyb ów zamurowano wówczas, ale pożar tlił się dalej, aż w końcu, ostatniej środy, gazy wybuchnęły i przerwały tamę. Skutkiem tej eksplozyi jeden górnik padł na miejscu trupem, a trzech innych zostało ciężko pokaleczonych. Górnik zabity nazywa się Rawrat.

— Pszczyna. Nareszcie wyśledzono i przytrzymano tak skrzętnie poszukiwanego mordercę Młodarskiego, który słusznie uchodził za głównego winowajcę w zamordowaniu bankiera Kohna. Dokonał tego inspektor policyi z Krakowa, który go śledził krok, aż go wytropił w Szczakowie. Młodarski ma niejednę sprawkę na sumieniu i był od dawna poszukiwany przez władze austryackie i pruskie. Sprytny z niego i odważny, a ztąd tem niebezpieczniejszy człowiek; umiał on zemknąć tak z pruskich jak i austryackich więzień, w których go za różne przewinienia osadzono, aż go znowu dosięgła ręka sprawiedliwości. Tym razem jednak pewnie już nie ujdzie kary.

— Dąb. Jawalida górniczy Szołtysik powracał jednej z ostatnich nocy w wesołem usposobieniu do domu, bo był na chrzcinach. W chwili, kiedy mu żona drzwi otwierała, padł nagle na ziemię i już nie żył; rażony paraliżem zmarł jak kosą ścięty. Jak to nikt nie wie dnia i godziny, kiedy mu przyjdzie opuścić ten świat!

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Kraków. Towarzystwo ogrodnicze, zachęcone dodatnim wpływem, jaki wywierają wystawy, postanowiło urządzić w drugiej połowie czerwca 1897 r. wystawę róż kwiatów gruntowych: letnich i trwałych, truskawek, oraz warzyw wczesnych. Dzień wystawy nie został jeszcze oznaczony, gdyż zależeć to będzie od wcześniejszej lub późniejszej wiosny, w każdym razie ogłoszonym zostanie na dwa tygodnie przed jej otwarciem. Nim jednak to nastąpi, komitet wystawowy uwiadamia interesowanych o projektowanej wystawie i gorąco zaprasza wszystkich miłośników ogrodownictwa do jak najliczniejszego w niej udziału. Przesyłając program wystawy, komitet zawiadamia, iż zgłoszenia i korespondencye przesyłać należy pod adresem: Biuro Towarzystwa ogrodniczego ul. Mikołajska nr. 5.

— Nasza arystokracya za granicą. Dzienniki rzymskie podają szczegóły wielkiego balu, jaki hrabina Helena Mierowa ze Lwowa dała dla arystokracyi rzymskiej. Mierowa osiedliła się na stałe w Rzymie i daje przyjęcia, które pod względem wspaniałości należą do najpiękniejszych w bieżącym karnawale. Tak to nasza arystokracya karmi groszem, z ziemi ojczystej wyciągniętym rozmaitych zagranicznych darmozjadów i zbijobruków, a w kraju coraz to większa nędza, lud ucieka tłumnie do Brazylii, gdzie go czeka głód i poniewierka.

"Nowa walka antypolska."

Pod powyższym tytułem zamieszcza katolicka, zawsze jednako nam życzliwa i sprawiedliwa "Kölnische Volkszeitung" dłuższy artykuł, w którym stwierdza, że sądząc z ostatnich mów ministrów Reckego, Bossego i Miquela stanęło ministerstwo pruskie nareszcie jasno i wyraźnie po stronie hakatystów.

"Zasługę" dokonania tego zwrotu przypisuje koloński organ niezmordowanym staraniom dyrektora ministeryalnego w ministerstwie oświaty dr. Küglera, który urósł na strachu przed Polakami i zwalczeniu Polaków i którego uważać należy jako głównego szermierza hakatyzmu w ministertwie.

Wyrażenie posła Czarlińskiego, jak powiada "Kölnische Volksztg.", było zapewne nieparlamentarne, jeżeli jednak słowa takie nie mają padać, to niechaj i minister Bosse, który w roku zeszłym rzucił Polakom w twarz słowo "bezczelna agitacya", będzie powściągliwszym w swoich zarzutach.

Mylą się ci, którzy po ostatniem wystąpieniu reprezentantów rządu pocieszają się nadzieją, że nareszcie "Polska zginęła". Przetrwali Polacy walkę bismarkowską, przetrwają i tę nową, której nie trzeba brać zbyt czarno. Jeżeli zaś rząd koniecznie chce się pozbyć widma agitacyi polskiej", niech usunie powody, które ją wywołują. Że ona wogóle istnieje, winien nie kto inny, tylko królewski rząd państwowy.

"Niemądrym bardzo — powiada w końcu "Koelnische Volkszeitung" — jest zamysłem, chcieć napełnić kilka milionów poddanych miłością do Prus w ten sposób, że im się powiada, my was pragniemy jako narodowość wytępić, i że się do tego używa jak najwstrętniejszych środków".

W innym artykule powiada to samo czasopismo:

"Środki zamierzone przeciw Polakom, skierowane są w równej mierze przeciw ich katolicyzmowi. Są one częścią cichej walki kulturnej, prowadzonej po ukończeniu otwartej i brutalnej walki kulturnej z zdwojoną gorliwością. Tak jak w owej otwartej walce kulturnej walczyli katolicy niemieccy w Prusach ramię przy ramieniu z katolikami polskimi, tak samo będą musieli to czynić w obecnej cichej walce kulturnej.

"Musieliby być więcej niż zaślepieni, żeby mieli pozwolić na osłabienie katolików polskiego języka, by w końcu tę samą broń miano skierować na nowo przeciw katolikom niemieckim.

"Hakatyzm jest na razie pierwszym wrogiem, którego zwalczyć należy. Jeżeli zaś znajduje zwolenników w sferach ministeryalnych, to i przeciw nim zwróci się jak najostrzejsze opozycye. Głupi narodowy hakatyzm, antykatolicka heca przeciw Polakom i antykonstytucyjna dążność w dziedzinie prawa o zebraniach i stowarzyszeniach, to już nieco za wiele, ażeliby je znieść mogło nowoczesne poczucie prawa."

Łowiectwo w Kanadzie.

(Ciąg dalszy),

Przenieśmy się teraz w sławione ze swych łowieckich stosunków północno-zachodnie kraje Kanady. Zdążamy do Manitoby, a przede wszystkiem do jej miasta stołecznego Winnipeg, położonego nad jeziorem tejże samej nazwy.

Nie więcej jak przed piętnastu laty stało tu zaledwie kilka blokhauzów; dziś mamy przed sobą miasto o ludności przeszło 30tysięcznej, z pięknymi domami, hotelami, bankami, wystawami sklepowemi, teatrem i koleją miejską. Ztąd urządza się też wycieczki myśliwskie w głąb prowincyi, tu zatrzymuje się każdy turysta, aby swój rynsztunek myśliwski uzupełnić i nająć przewodników. Winnipeg jest również węzłem dla pięciu linij kolejowych, krzyżujących się w zachodnio-północnej Kanadzie. Dwie z tych linij wiodą ku Stanom Zjednoczonym, a każda ułatwia myśliwemu dotarcie do właściwych terenów łowieckich.

Na jeziorach i rzekach Manitoby przebywa niezmierna ilość rozmaitego ptactwa wodnego. Zdarzają się często dwa gatunki dzikich łabędzi, pojawia się gęś kanadyjska, gęś śnieżna i ohar. Z dzikich kaczek przebywają tu: świstun, cyraneczka, rożeniec, ogorzałka i inne kaczki nurkowate. Znajdziesz tu zresztą: baby pelikany, żurawie, kuligi wielkie, czaple siewki, bąki, warzęchy, kilka gatunków czajek i mnóstwo innego drobnego ptatwa wodnego. Kniejotki kołnierzowe, kuropatwy stepowe i pardwy uzupełniają pierzastą zwierzynę na polach i w kniejach.

W lasach nie rzadkie są jeszcze jelenie Wapiti, łosie, reny Karibu, jelenie wirginijskie i mułowate, czarne i brunatne niedźwiedzie, wilki, lisy, rysie, rosomaki, nareszcie bóbr po wodach leśnych. Na wschodnich krańcach prowincyi Manitoby, pomiędzy stacyami Reunie i Monmouth, jest zwierz najgęściejszy; brak tam tylko rena leśnego. Najznakomitsze polowanie na kaczki jest w pobliżu stacyi Reaburn, o 35 mil ang. od Winnipegu. Skoro się zaś wyjedzie z Winnipegu koleją aż do miasta Selkirk, a potem wsiądzie się na czółno, to wzdłuż brzegów rzeki Czerwonej (Red River) można bić ptactwo wodne, że aż lufki się rozgrzewają.

W okolicy portu Aleksandra przy ujściu rzeki Winnipeg, licznym jest zwierzostan łosi i renów leśnych, a w okolicy Big Island Grassy Narrows, pyszne są polowania na gęsi. Wybrzeża jeziora Manitoba znane są z bogactwa ptactwa wodnego, a w pobliskich górach ma się łosia, jelenia Wapiti i jeszcze jeden gatunek jelenia o czarnym bukiecie. Łatwo też robić w Winnipegu jednodniowe wycieczki na kuropatwy stepowe i wogóle znaleźć tu rozmaitość łowów, interesujących w wysokim stopniu zamiłowanego łowca. Nie brak tu i bardzo dobrych przewodników, których jednak i dobrze wynagrodzić trzeba.

Lecz opuśćmy już Manitobę i wyruszamy dalej na zachód ku górom Skalistym i Kolumbii angielskiej. Dostajemy się niebawem do sąsiedniej prowincyi Assiniboja, a pociąg zatrzymuje się w mieście Brandon, które co do rozległości jest drugiem z rzędu w północno-zachodniej Kanadzie. Tu rozpoczyna się na prawdę kraina stepów, preryi, które wznosząc się stopniowo, sięgają aż do podgórza gór Skalistych. Jak daleko oko siąga, otacza nas tu step falisty, rzadko tylko łańcuchami małych wzgórzy poprzerzynany. Od czasu do czasu widzimy ciemne linie — to smugi drzew rosnących ponad rzekami, a na prawo i na lewo od drogi żelaznej ciągną się futory, farmy osadników, którzy się tu w ciągu ostatnich kilkunastu lat ze wschodnich prowincyj Kanady lub ze Stanów Zjednoczonych przesiedlili.

Głównem miastem prowincyi Assiniboja jest Regina. Leży ona w pośrodku dużej, urodzajnej, dobrze uprawionej równiny, która mnóstwo pszenicy wydaje. Ztąd idzie poboczna linia kolejowa do Prince Albert nad Saskaczewanem, w głąb nieprzejrzanych lasów, które ukrywają w swej głębi wspaniały zwierzostan. W Prince Albert można się przeto zatrzymać i ztąd urządzić łowieckie wycieczki.

Na głównej linii kolei kanadyjskiej "Pacific", o 400 mil ang. od Winnipegu, znajduje się stacya Moosejaw. Skoro się ją minie, stają się osady ludzkie coraz rzadsze, prerya nabiera monotonności, a pokrywa ją tylko krótka ruń bawola. Wracamy tu w ostoję antylopy "kabri" i w wielkie obszary wypasowe bydła rogatego, tz. Cattle Ranges, królestwa "Cow-Boyów", tych odważnych i fantastycznych pasterzy stad, którzy połowę swego życia przebywają na siodle. Pomiędzy Cow-Boyami nierzadko trafić potomków najpierwszych rodzin angielskich; są i tacy, którzy na uniwersytecie Oxfordzkim studyowali, ale swobodne, rozhulane życie na dzikich preryach bardziej im przypadło do smaku, niż ślęczenie za biurkiem w starym kraju. Cow-Boye odznaczają się nadzwyczajną gościnnością; w ich stannicach może też łowiec liczyć zawsze na bardzo życzliwe przyjęcie.

W tej części preryj, ścielących się u stóp gór Skalistych, jest na prawdę istny raj myśliwski. Liczniejsze są tu znów jeziora i rzeki, a wszystkie okryce rojami ptactwa wodnego, dzikich gęsi, żórawi, pelikanów i wszelkich kanadyjskich gatunków kaczek. W błotach nizinowych można polować na krzyki, czajki, kuligi, w okolicach zaś wyżej położonych na kuropatwy stepowe i antylopy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZBAWICIELE OJCZYZNY.

(Z "Djabła Krakowskiego".)

. . . .

Choć los nam drogę cierniem ściele.
Wiwat! Straszewicz*) i Wiśniewski,**)
Ojczyzny naszej zbawiciele!

Dzielne to, zacne, trzeźwe chłopy,
Każdy, jak umie, kraj ratuje —
Jeden żandarmów liże stopy,
Drugi — rodakom w oczy pluje.

Każdy z nich wszystko zrobić gotów,
Byle przytłumić "buntu" głosy:
Jeden więc czerni patryotów,
Drugi zaś na nich śle donosy.

Trzeba się spodlić — to ich hasło,
Zgiąć kark pod ciosy wrogów szabli,
Trzeba, by wszystko w sercu zgasło,
By cześć i dumę wzięli djabli....

Nie ma już innej zbawczej deski,
Jeno czuć, myśleć, jak rząd każe!
Wiwat, Straszewicz i Wiśniewski,
Dwaj trzeźwi nasi dziennikarze!

Że niezna lepszych bruk warszawski,
To jest niezbity dzisiaj pewnik:
Kocha jednego z nich Margrafski
Drugiego czci
Warszawskij Dniewnik.

* Straszewicz, filar "Kraju", autor moskalofilskich artykułów w "Czasie", oraz broszury "Polska wobec Rosyi", w której dowodzi, "że kto chce uratować Polskę, powinien zostać szczerze lojalnym i prawdziwym Moskalem".

**) Wiśniewski, kreatura moskalofilska. On to dostarczał żandarmowi Margafskiemu, danych do artykułów o położeniu w Królestwie. (Przyp. Red.)

Dzieła ważniejsze, które się ani w większej ilości ani też księgarniom taniej nie sprzedaje:

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA STARY TESTAMENT PODŁUG tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa. — Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie.) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jednę kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - $5.50

☞ **Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.**

☞ **Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.**

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum chorolem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. . . . $3.50

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Zaleska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $2.25

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - - $1.75

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - - $2.00

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. - - $2.50

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . . $1.25.

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prèvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2.25

Gody weselne. 394 Pieśni i śpiewek weselnych polskich z ust ludu i źródeł etnograficznych drukowanych, zebrał Zygmunt Gloger. - - - - - - 50c.

Homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Ant. Chmielowskiego, M. S. T. $3.00

Jędza. Powieść. Nap. Eliza Orzeszkowa. - - $1.50

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniejszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. . . . $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kochanek Małgosi (typy gatunkowe) napisał Edward Lubowski. - - - - - - $2.00

Król Krak i królewna Wanda. Opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, przez autora "Bitwy pod Raszynem". Z 8 obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem $2.25

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebowe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. $2.00

Młodzi Żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej, napisał Mayne-Reid, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i złoconym tytul. $1.75

Mały lord. Powieść dla młodzieży, napisała Frances Hodgsor Burnett, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $1.75

Moi Znajomi. Martwa natura. Urbanowa. Morze. Ksawery. W starym młynie. Moja Cioteczka. W winiarskim forcie. Józik Skokacz. Maryśka. Lalki moich dzieci. Banasiowa. Anusia. Z cmentarzy. - - - - - $1.50

Mieszkaniec Puszczy. Powieść Cooper'a dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Z 5ciu obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnemi i złotemi wyciskami - $1.75

Nauka leczenia zwierząt domowych. Przez Pohlweis'a. 22gie wydanie zupełnie przerobione przez Dr. G. Felisch'a, powiatowego weterynarza w Inowrocławiu. Z 66 drzeworytami w tekście. W mocnej oprawie z czarnymi wyciskami - - - - - - $1.50

Odgłosy Gór i Dolin. Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała M. J. Zaleska, z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Ogród wiejski. Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów oraz podręcznik do nauki ogrodownictwa przez Franciszka Goeschke, starego ogrodnika i nauczyciela ogrodnictwa w Pruszkowie (z drzeworytami w tekście.) - - - - - - - - 50c.

Opisy i przygody z podróży po różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wł. Anczyc, z 6 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z wyciskami i złotym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Opowiadania. (Dr. Antoni J.) Dwa tomy. I zawiera: Senatorska Dola. — Chamska Dola. — Palestrant z XVIII wieku. — Pan Balcer z Godzimierza Wilga. — Na szpakowym szlaku. — Gospodarstwo skarbnika czerwonogrodzkiego w kamienieckiej warowni. — Emir Rzewuski. — Początek handlu polskiego na Czarnem Morzu i żegluga po Dniestrze. — Jeden ze szczepów zasłużonego roku. — II. Hrabia Redux. — Sprawa Tarnowska. — Nieszczęśliwy Władyka. — Z dziejów Polesia. – Alex Weryha Darowski. — Maurycy Gosławski. - - - - - - $5.00

Ogród Warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. Na żądanie komitetu Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego opisał Karol Langie, członek nadzw. Akademii Umiejętności w Krakowie i komitetu Tow. gosp. roln. krak. - - - - - - - $1.00

365 Obiadów za pięć złotych przez Lucynę C. autorkę kursu gospodarstwa dla kobiet, jedynych praktycznych przepisów poradnika porządku itd. - - - - $3.00

Podręcznik Leczniczy. Wskazówki leczenia domowego dla użytku dworów, gmin, księży, nauczycieli, majstrów, nadzorców warsztatowych, zawiadowców stacyj dróg żelaznych, felczerów itp. przez Dra J. Polaka lekarza hygienistę urzędu lek. m. Warszawy, dyrektora rząd. inst. szczep. ospy ochr. - - - - - - - 75c.

Plato V. Reussnera. Najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela, z kluczem na końcu. . . . $2.00

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D. Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Przygody Myśliwskie młodych osadników w Afryce Południowej. Napisał Mayne Reid. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Z 12 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem. - - - - - - - - $1.75

Porwana Siostra, napisał Mayne Reid. Przekład P. S., z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, ze złotymi i czarnymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $1.65

Puszcza wodna w lesie. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - $1.65

Połów potworów morskich, napisał Mayne-Reid Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. (Z 8 rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnemi wyciskami i złoconym tytulikiem - - - - - - $1.75

Powieści z 1001 Nocy dla młodzieży, przekład polski podług A. L. Grimm'a. Z 6 rycinami kolorowanemi. W mocnej oprawie z litograficzną okładką. - - $2.00

Powieści Niemoralne, obrazki z życia rzeczywistego, napisał Edward Lubowski. Zawiera: 1) Papo. 2) Niedobrani. 3) Stara żona. 4) Takie wszystkie. - $2.00

Pierwsze walki. Powieść. Przekład z włoskiego Emilii Kułakowskiej. - - - - - - - 75c

Pszczolnictwo praktyczne czyli chów pszczół w ulu ramowym zastosowanym do naszego klimatu przez ks. Jana Dolinowskiego z ulepszeniami praktycznych pszczolarzy. (Z wielu rycinami w tekście i na oddzielnych stronnicach.) $1.50

Tajemnice Afryki, napisał Ludwik Jocolliott. Zawiera: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. — Stolica stepu. Przeł. z francuzkiego Karol Jurkiewicz. Ozdobione 32-ma ilustracyami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $3.25

Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców przez A. Wilczyńskiego (autora "Kłopotów Starego Komendanta".) - $1.25

W Połcieniu. Opowiadania i obrazki przez Willę Zyndram Kościałkowską. - - - - - - $2.00

Wilcze Gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla dorastającej młodzieży przez Zuzannę Morawską, z 5 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z wyciskami czarnymi i złotymi i ze złoconym tytulikiem - - - $2.00

Wyprawa po skarby ukryte w pośród puszczy. Przygody podróżników w Australii. Wolny przekład z francuzkiego przez M. J. Zaleską. Z rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. $1.75

W więzach. Powieść przez Ouidę — dwa tomy w jednym. 75c.

Z różnych sfer. Nowele i obrazki Elizy Orzeszkowej. 2 tomy. — I. Stracony. — Dziwak. — Pani Linza. — Szara Dola. — II. — Julianka. — Czternasta część. — Silny Samson. — Milord. - - - - - - $2.50

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku Kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy. W mocnej oprawie. Cena - - $5.00

Śpiewnik Kościelny (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena - - $2.75

Szczeble do Nieba. T. Klonowskiego w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - - - $250.00

Cantionale Ecclesiasticum Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami, cena - $5.50

Plato V. Reussner'a najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. Kurs niższy i wyższy z kluczem na końcu. Cena - - - $2.00

M. Joel. Polnische Grammatik, z kluczem w osobnej książce. W mocnej oprawie. Cena - - - - $3.50

Nauka Poezyi zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany przez H. Cegielskiego, w mocnej oprawie, cena $5.75

Słownik Polsko-Łaciński przez ks. Antoniego Bielikowicza w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - $13.65

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisana przez dra Henryka Jordana, w mocnej oprawie, cena - $7.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynaekologia) przez dra Mieczysława Gruella, w mocnej oprawie, cena - $9.00

Pisma Lekarskie dra T. Chałubińskiego, w mocnej oprawie, cena - - - - - $3.50

Praktyczny Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowywania zapasów śpiżarnianych, cena - - - $3.00

Filotea czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezyusza biskupa i książęcia Genewskiego oraz założyciela zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Przetłómaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania ks. Aleksander J. w mocnej oprawie z złoconemi brzegami, cena - - $2.50

Droga do życia pobożnego, przez św. Franciszka Salezyusza, w mocnej oprawie, cena - - - $1.75

Godzina Straży czyli godzina nieustającego Różańca w rozmaitych okolicznościach życia, w mocnej oprawie, cena - 75c.

Pisma Adama Mickiewicza w mocnej oprawie, cena $12.00

Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831 od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznemi przez Ludwika Mierosławskiego, w ośmiu tomach, w mocnej oprawie, cena $45.00

Bitwy i Potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831, zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług Ludw. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, w mocnej oprawie, cena - - - - - - - $5.00

Kazania Sejmowe Skargi, wykład publiczny M. Bobrzyńskiego miany w dniu 29 Marca, 1876 r. w Krakowie, cena - 35c.

Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim, napisał ks. Edward Likowski, cena - - - $3.50

Wykład Listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, Tytusa, Filomena i do żydów jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu przez ks. W. Serwatowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

Wieczór św. Sylwestra czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek, w mocnej oprawie, cena - $1.50

PODARUNKI
czyli PREMIE w książkach i drzewkach wydawane będą tylko do 15 Marca, 1897 r.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 25 Lutego, 1897.

Postanowienie prezydenta Clevelanda i jego ministrów, ażeby odpowiedzialność za krok decydujący, oraz samo przedsięwzięcie tego stanowczego kroku w sprawie kubańskiej, zwalić na pana McKinley i jego gabinet — może być łatwo zmienionem. Zaszły bowiem wypadki na Kubie, w których stanowcza akcya rządu amerykańskiego jest sprawą nie cierpiącą żadnej zwłoki.

Wydało się, iż jeden amerykański poddany, doktór Ricardo Ruiz, z urodzenia Kubańczyk, lecz z obywatelstwa Amerykanin, został niedawno temu wtrącony przez władze hiszpańskie do więzienia w Guanabacoa i że następnie w więzieniu tem umarł, zamordowany przez siepaczy Hiszpanii. Weyler rozgłosił, że Ricardo Ruiz sam sobie życie odebrał. Tymczasem nasz konsul generalny w Havanie, generał Lee, dowiedział się z zupełnie wiarogodnych zródeł, iż doktór Ruiz jest jeszcze jedną ofiarą więcej strasznego okrucieństwa i nieprzejednanej nienawiści ciemiężców hiszpańskich. I nie była to jedyna zbrodnia, o jakiej się dowiedział. Ruiz został osadzony w więzieniu jedynie na podstawie podszczucia, że sprzyja rewolucyonistom. Podobnie jak on zginął, zginęło wielu amerykańskich obywateli, a prócz tego dzisiaj ślęczy w więzieniach wielu rodowitych Amerykanów, którym rząd hiszpański odmówił swobodnej obrony prawnej.

Nasz konsul Lee energicznie przeciwko temu zaprotestował, a do Washingtonu przesłał raport szczegółowy, nalegając na rząd nasz, że akcya jest konieczną. Gdy zaś wyszła na jaw cała sprawa zamordowania doktora Ruiz, ponowił swoje nalegania, oświadczając, że jeźli rząd nie zajmie się ukróceniem dzikiej samowoli Hiszpanów, to zrezygnuje i Havanę opuści, albowiem na cóż się przyda jemu stać na straży interesów i życia Amerykanów, kiedy rząd nie pociąga do żadnej odpowiedzialności Hiszpanią za zbrodnie i przestępstwa, o których wiarygodne świadectwa jako niezbite fakta przedstawia. Jednocześnie w długiej komunikacyi przedstawił istotny stan rzeczy na Kubie, przedstawiając raporta nietylko naszych konsulów, ale doniesienia przedstawicieli innych państw, na poparcie swoich dowodów. Przedstawił, że sposób, w jaki Hiszpania prowadzi wojnę na Kubie, sprzeciwia się wszystkim prawom wojennym narodów ucywilizowanych; że nie jestto wojna ze zbrojnym wrogiem, lecz istna rzeź i tępienie zupełnie całej ludności, bez względu na wiek i płeć.

Jednakowoż wszystkie świadectwa i dowody konsula generalnego Lee'a odbiły się o zupełną nieczynność i nieinteresowanie się Clevelanda i jego ministrów. I to tak zniecierpliwiło oraz zniechęciło konsula Lee'a, że się podał do dymisyi, żądając zwolnienia z obowiązków mimo wszystkich telegraficznych nalegań—aby jeszcze na chwilę stanowiska nie porzucał.

Lee oburzył się nieczynnością i kamiennem sercem prezydenta Clevelanda i jego gabinetu i — zrezygnował.

Fakt ten wywołał w Washingtonie i po całym kraju wielkie wrażenie. Opinia publiczna jest wrogo usposobioną do Clevelanda i może jeszcze przyjść do tego, że Cleveland będzie zmuszony do zajęcia się sprawą kubańską, pomimo "niezłomnego postanowienia" pozostawienia jej swemu następcy w rządzie—McKinley'owi.

Krzyk oburzenia i wstydu odezwał się w całym świecie chrześciańskim na nieporównany w naszych czasach krok admirałów mocarstw europejskich, gdy dali ognia z bateryj na pancernikach do chrześciańskich powstańców na Krecie. Przez przeciąg niemal dwóch lat czasu, opinia narodów chrześciańskich współubolewała i sympatyzowała z nieszczęśliwymi Armeńczykami, lecz cierpliwie znosiła stan rzeczy—dla tego, że mężowie stanu mocarstw europejskich nie mogli przyjść do porozumienia w sprawie zmuszenia Turka do zaprzestania rzezi i zaprowadzenia ulg czyli reform. Ludność rozmaitych państw cierpliwie znosiła ból i tłumiła słuszne oburzenie, czekając na dyplomatyczne załatwienie rzezi, albowiem przed ich oczy wywieszonem zawsze było krwawe widmo strasznej wojny europejskiej.

Lecz teraz kiedy z okrętów wojennych chrześciańskich państw Europy, najpierwsze strzały armatnie zostały skierowane i padły na chrześcian powstańców, walczących o wydobycie się z pod jarzma tyrana Turka, kiedy te strzały zostały na to dane, aby utrzymać Turka w posiadłości chrześciańskiej wyspy—wyrazy oburzenia na swoje rządy nie mają końca. Dyplomacyą, politykę, intrygi międzynarodowe, opinia narodów rzuciła w kąt a zaznaczyła, że salwy armatnie do chrześcian z okrętów ich rządów—to zbrodnia nie do wybaczenia. W Londynie samym, oburzenie na rząd jest tak potężnem, że ministerstwo czuje się mocno zachwianem, a Salisbury widzi, iż gotuje się mu grób polityczny. Oburzenie to przejęło wszystkie ludy Europy i jest niepokonanem. Lud, czy to we Francyi, czy w Anglii, Włoszech, Niemczech lub Austryi i wszystkich innych krajach chrześciańskich, w tej sprawie czuje jednakowo, że stała się rzecz niesłychana i nie do darowania: strzelanie do chrześcian z okrętów chrześcian w obronie tyranii.

Dzisiaj cała Europa znajduje się, z powodu tej sprawy wschodniej, jakby na podminowaniu. Każdej chwili może nastać wybuch strasznej wojny europejskiej. Iskra już jest, lada minuty może zapalić minę i wtedy nastąpi wybuch obawianej i zwlekanej europejskiej wojny, na którą mocarstwa Europy od tylu lat się sposobią.

W "Gazecie Handlowo-Geograficznej," wydawanej we Lwowie, znajdujemy po raz drugi czy trzeci artykuł pisany na seryo, który radzi Polakom amerykańskim wynieść się gromadnie... do Brazylii, a to dla tego, że jeźli Polacy amerykańscy pozostaną w Stanach Zjednoczonych, to zostaną pochłonięci przez Anglo-Amerykanów i zamerykanizowani zupełnie. Tymczasem —podaje ten artykuł—jeźli amerykańscy Polacy wyniosą się do Brazylii, to pozostaną na wieki wieków Polakami i stworzą "nową Polskę," państwo w państwie.

Co tu na to odpowiedzieć? Jest jasnem jak na dłoni, że to niedorzeczność śmieszna. Pomijając wszelką fantazyę co do budowania nowej Polski w Brazylii, państwa w państwie, gdzież sens jest żądać, aby Polacy hurmem przenieśli się do Brazylii? Czy autor tego artykułu w "Gazecie H. G." zastanowił się nad tem, że to jestto czystem niepodobieństwem? Czyż podobna tutaj rozsiadłym Polakom od lat 30 i 40 sprzedać swoje farmy, domy, loty, szkoły, kościoły, biznesa; porzucić biznes, pracę i rozmaite zajęcia i dalej het — wędrować do puszczy brazylijskiej? Byłaby to nowa wędrówka, jakiej nigdy nie doświadczyliśmy, ani która żadną miarą nie może być przeprowadzona. Czyżby Polacy amerykańscy mogli tam w Brazylii zaraz wejść w te same stanowiska i pozycye, w tę samą pracę i biznesa, jakie zajmują tutaj? Pewnie, że nie.

Widocznie autor czy tam współredaktor "G. H. G", to idealista jakiś, który nas wszystkich amerykańskich Polaków bierze za wędrownych cyganów, którzy mogą włóczyć się gdzie chcą i kiedy chcą i mogą się wynosić do Brazylii na jego skinienie lub "doradę".

Nie przeczymy, że z biegiem czasu przyjdzie do wynarodowienia się czyli zamerykanizowania. Jestto los wszystkich ludów przybyłych tutaj do Stanów Zjednoczonych. Temu tak nikt nie może przeszkodzić, jak nie można przeszkodzić biegowi prądu w wielkiej rzece.

Nie inny los czeka Polaków w Brazylii. Jestto tylko powtórzenie tego, co się stało z innemi narodowościami.

Inna zupełnie byłaby rzecz, gdyby Polacy byli pionierami takimi, jakimi byli Anglicy w Stanach Zjednoczonych, w Australii i w niektórych częściach Afryki, jak Hiszpanie w Meksyku, Środkowej i Południowej Afryce, jak Francuzi w Canadzie, Algierze i w częściach Afryki, jak Holendrzy w Transwaalu i koloniach do Holandyi należących, itd. Gdyby emigracya polska była tak pierwotną, pierwszą, jak tych narodów, gdyby np. Polacy zajęli jaki kraj nowy, barbarzyński lub na pół barbarzyński i zaprowadzili swoją polską kulturę i władzę—to byłoby co innego. Ale marzenie, że można stworzyć "nową Polskę" w kraju już pod regularną władzą, cywilizacyjną i urzędową innego europejskiego narodu, lub potomków tego europejskiego narodu — to są mrzonki, mrzonki, mości panowie we Lwowie.

Zamiast budować "nową Polskę" za morzami, lepiej będzie tych kilkanaście milionów rodaków naszych w Polsce pod wszystkiemi trzema zaborami, oświecić, nauczyć oszczęści, zachęcić do nabycia polskiej ziemi z rąk "obcych", rozwinąć pracę tak, ażeby tam stara Polska była polską a nie żydowską, a wtedy przy lepszych warunkach oświaty i dobrobytu w starej Ojczyźnie, nie będzie tyle biadania i troszczenia się o los mylnie nazywanych "dzielnic" za morzami. Podobnie jak emigracye: niemiecka, szwedzka, włoska, rozmaitych Słowian itd. tak i polska emigracya dla Starego Kraju jest straconą.

Biorąc ze wszystkich stron na uwagę skutki możliwej "wojny europejskiej", przychodzimy do przekonania, że — pomijając straty żyć naszych rodaków w rozmaitych armiach ciemięzców Polski — "wojna europejska" wielka i zacięta byłaby z korzyścią dla Polski.

Najprzód, niechby wynik jej był jakimby wypadł, Polska, bardziej rozdrapaną nie byłaby jak teraz. Owszem, jeźliby Niemcy w wojnie europejskiej zostały pobite i rozbite, to stąćby się mogło, że pruska Polska zostałaby przyłączoną do rosyjskiej Polski. Takiż los mógłby przypaść także austryackiej Polsce. Mogłoby przyjść łatwo do tego, że wszystkie trzy kawały Polski znalazłyby się pod jednym rządem. Z drugiej strony, w najgorszym razie, kombinacya Niemcy-Austrya zabrałaby prawdopodobnie Rosyi całą jej część Polski. Byłyby to zmiany już najgorsze, a przecież szanse byłyby na pomyślniejsze, lepsze. Może być, że dla wyparcia Rosyi jak najdalej od cywilizacyi europejskiej i zakusów na Europę, uznanoby ogólnie konieczność przedmurza państwa polskiego. I tak, gdy kiedyś Polska była na straży Europy przed hordami Turków i Tatarów, oddanoby jej teraz posłannictwo i straż czuwania przed zaborczymi najazdami Moskali.

Gdyby zaś orężowi moskiewskiemu w tej wojnie europejskiej powiodło się dostać wszystkich Słowian pod swoje panowanie, zawsze byłaby to lepsza przyszłość, aniżeli być podzielonym na trzy sztuki i być po kawałku niszczonym.

Turcya — kwestya wschodnia — jestto kość, na którą wszystkie psy europejskie wyszczerzają kły ze srogim apetytem. I tak, jak psy pożerają się o kość, tak też w tych czasach może przyjść do zapasów o tę kwestyę wschodnią. Wszystkie państwa europejskie są dzisiaj tak uzbrojone jak jeszcze nigdy — jak długo świat istnieje — i gdy przyjdzie do tej "wojny europejskiej", to łatwo może nastąpić zupełne wytępienie kilku narodów a z pewnością podruzgotanie kilku tronów, przyczem Polska jedynie może skorzystać a nie stracić. Prawdopodobnie gorzej nie może być dla Polski, jak jest dzisiaj.

GŁOS SERC POLSKICH.

....Napisał....
Aleksander Lutyński.

(Ciąg dalszy).

Cóż im dać mogło nadludzką tę siłę,
Iż się nie ugną pod cierpień przybiciem?
Że, choć ich ciągle wtrącają w mogiłę,
Żyją jednakże tak silnem wciąż życiem;
Że nigdy w duszach zwątpienie nie gości,
Iż tak wytrwale do celu zdążają.
Dzieło to wiary — nadziei — miłości —
One olbrzymie te cuda sprawiają.
O tak, Polacy! — Gdy cnoty te wielkie
Złączone w sercach niezmiennie żywimy,
Pokruszą one zapory nam wszelkie —
Silni w te cnoty zwycięży musimy.
Niech więc strapione rozjaśnią się czoła,
Niech brzmi pieśń czynu nutami silnemi,
Ziemię niech całą obiega do koła,
Dowodząc światu, że jeszcze żyjemy!
We własne siły jedynie ufajmy.
Ochoczo, szybko pospieszmy do pracy—
Umysły kształćmy — ramiona wzmacniajmy —
Okażmy ludom co mogą Polacy:
Niech nas braterstwa złączają ogniwa,
Niech zginą kasty i stanów różnica,
Niech między nami wciąż jedność przebywa,
Niech promień zgody nam ciągle przyświeca,
Niech dla każdego, co Polski dziecięciem,
Jedne swobody i prawa panują.
Niech się dziś dłoni braterskiej ściśnięciem
Zwady, niesnaski, urazy zmazują.
Niech sobie ręce podadzą serdecznie
Szlachcic, mieszczanin i kmiotek poczciwy,
Niech związek taki trwa szczerze i wiecznie,
Nierozdzielnemi nas łącząc ogniwy.
Takiej potęgi siłami wielkiemi
Piekieł potrójne zgnieciemy przymierze —
A na tej Polskiej — tak drogiej nam ziemi,
Wolność i szczęście siedlisko obierze.

O! duchy Piastów, Jagiellów, Sobieskich,
Wielkich Kaźmierzów, Batorych Stefanów,
Duchy Czarneckich i dzielnych Żołkiewskich,
Duchy Pułaskich, Kościuszki, Rejtanów
Spójrzcie dziś na nas i w duszę nam wlejcie
Zapas tych uczuć, co wyście je mieli!
Siły — wytrwania nam dodać zechciejcie,
I niech nam męztwa wasz przykład udzieli.
Wy, coście Polskę kochali tak wielce
Silnem uczuciem synowskiej czułości,
Zechciejcież, chociaż po małej kropelce
Wlać w serca nasze podobnej miłości —
Chęci do ofiar, poświęceń niesienia.
Sprawcie, by węzeł braterstwa i zgody
Łączył nas wszystkich, by znikły odcienia,
By każdy Polak miał równe swobody.
Duchy tysiącznych bohaterów waszych!
Polegli bracia w ojczyzny obronie,
Sprawcie, ażeby męczarni tych waszych
Wspomnienie mogło zapalić nam w łonie
Gotowość ciągłą, by w ślady iść wasze....
By ponieść wszystko dla kraju zbawienia,
I umieć spełnić udręczeń wszech czaszę
Odważnie — śmiało — bez skargi — bez drżenia.

V.

Polsko! Litwo! kraju drogi,
Ziemio Piastów, Jagiellonów —
Ziemio nasza! — ucisk srogi
Gniecie ciebie trzech aż tronów.

Po nad żyzne twoje niwy,
Po nad bujne twoje lasy,
Ptaków śmierci zajadliwy
Szereg wzlata długie czasy.

Dziki, niecny ptak dwugłowy,
Po nad Wisły, Niemna brzegiem
Krwi wciąż chciwe wiodąc łowy,
Pomor niesie swoim biegiem.

Wśród Wawelu świętych szczytów,
Na pamiątek tej skarbnicy,
Lecąc zdradnie z pod błękitów,
Ptak zasiada też dwulicy.

A nad gniazdem Białych ptaków,
Po nad Warty strumieniami,
Czarny orzeł swoich szlaków
Znaki kładzie wciąż szponami.

Smutno w Polsce, w ziemi chwały —
Smutno w duszy twej Polaku.
Gdzieżeś?! gdzieżeś Orle Biały,
Gdzieś szlachetny, dzielny ptaku?!

Czyś do lotu już niezdolny?
Czyż nie mają twoje skrzydła
Siły dosyć, abyś wolny
Wzleciał w górę po nad sidła?

Czyliż piersi twe przebite
Niezgojoną ciągle raną?
Czy już serce twe przeszyte?
Czyż ci więcej żyć nie dano?

Wzleć nasz Orle! — niech ujrzymy,
Że ty żyjesz — nie zginąłeś,
Że wciąż strzeżesz polskiej ziemi,
Że na zawsze nie spocząłeś.

Stwórco światów, Wielki Boże!
Cześć ci niesiem wiecznej chwały:
Na niebieskim tam przestworze
Widać zdala punkcik mały.

Lecz spostrzega polskie oko,
Polskie serce to zgaduje,
Że pod mglistą chmur powłoką
Biały Orzeł nasz wiruje.

Niezgojone jeszcze rany —
Więc nie może jawnym lotem
Nad rodzinne wzlecić łany,
Wolność głosić skrzydeł grzmotem.

Krąż nad nami tak ukryty,
Gój twe rany, nabierz siły,
Leć nad grodów naszych szczyty,
Po nad kopce i mogiły.

Niech zabójcze obce ptaki
Nie dostrzegą twego wzbicia,
Aż nie ujrzysz w sobie znaki
Już pełnego siły życia.

Rzuć się wtedy z wysokości —
Chciej nas objąć skrzydły twemi.
Tem objęciem, do jedności
Zwołasz dzieci jednej ziemi.

Tem objęciem węzeł zgody
I braterstwa niezerwanie
Złączy braci, znikną chłody,
Jak mąż jeden — naród stanie.

Nad białowież, puszcze Litwy
Poleć śmiało Orle Biały!
Tam, gdzie Pogoń do gonitwy
Czeka znaku i do chwały.

Leć nad Rusi dzielnej łany —
Miecz tam wygrzeb Archanioła.
Leć nad sioła i kurhany —
Obudź życie do okoła.

Nad tułacze Polski dzieci,
Po wszem świecie rozproszone,
Niech też twoje skrzydło wzleci,
Byś w ojczystą wiódł ich stronę.

Z piersią z ran już wygojoną
Zgnieść ty musisz twoje wrogi.
Szczęście wstąpi w Polski łono,
Wolność wejdzie w polskie progi.

Sposób skrzydła Orle Biały!
Wzmacniaj siły wśród ukrycia!
Czas nadejdzie, że świat cały
Ujrzy dowód twego życia.

Ty zwyciężysz! — zwyciężymy!
Sprawa nasza — sprawa święta.
Wytrwałości! — a ujrzymy
Jak niewoli spadną pęta:

Jak nasz Biały Orzeł wzleci,
Jak Pogoni zabrzmią echa,
Jak wygnane polskie dzieci
Ujrzy znowu polska strzecha.

Każdy, co w nim serce bije,
Niech przyczynia się do dzieła.
Bracia! Matka nasza żyje!
Jeszcze Polska nie zginęła!

Paryż, dnia 29 Listopada, 1876.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

CHICAGO, Ills, 12 lut. '97.

ODEZWA
do szan. Kolegów Broni.

Szan. Red.!

Upraszam o łaskawe umieszczenie tych paru słów w łamach "Gaz. Polskiej":

W niedzielę 31 stycznia odbyło się posiedzenie Zarządu i Sztabu IIgo Korpusu Wojsk Polskich w Ameryce zarazem i delegatów oddziałów, należących do tegoż korpusu, w Hali Pułaskiego 800 So. Ashland ave., Chicago, Ills.

Po ukończeniu wszystkich spraw tyczących się zwołania tego posiedzenia, uchwalono zwołać massmityng wszystkich wojskowych towarzystw bez różnicy i bez względu na odległość, aby raczyli przybyć lub wysłać swych delegatów, lub też podać piśmienne swe oświadczenie na to posiedzenie, które odbedzie się w niedzielę, dnia 7go Marca rb. o godz. 3 po południu w Hali Pułaskiego, dla ogólnego porozumienia się z IIgim Korpusem W. P. w A. zarazem i do wzmocnienia tej tak szlachetnej instytucyi, do której każdy oddział wojskowy bez wyjątku na odległość należeć może, za opłatą $2.00 wstępnego.

Członkowie korpusu płacą 25c. podatku na cały rok. Oddziały liczące nie mniej jak 10 członków, mogą być przyjęte do IIgo Korpusu Wojsk P. w A. Kadeci mogą należeć do IIgo Korpusu w najmłodszym wieku. Zarazem dodaję, iż pomimo tak ciężkich czasów, jak ostatnie parę lat, IIgi Korpus liczy obecnie 13 oddziałów.

Dalsze wyjaśnienia dane będą na tem posiedzeniu.

Uprasza się wszystkie polskie czasopisma o łaskawe powtórzenie niniejszej odezwy.

Z upoważnienia IIgo Korpusu Wojsk Polskich w Ameryce

Z szacunkiem
IGNACY MOSZCZYNSKI, Sekr.,
844 W. 17ta ul., Chicago, Ills.

HARTFORD, Conn., 14 lutego.

Szan. Red.!

Proszę o łaskawe umieszczenie w swej gazecie następującej korespondencyi:

Tow. św. Józefa, w Hartford, Conn., urządza w sobotę, dnia 27 lutego Bal w Central Row Hall, na który zaprasza wszystkich tutejszych braci Polaków.

Z uszanowaniem
Józef Woźny, marszałek.

†

Donoszę krewnym i znajomym, iż moja najukochańsza żona Anna pożegnała się z tym światem dnia 14 lutego, opatrzona śś. Sakramentami, licząc lat 42. Zmarła urodziła się we wsi Trzuskołowie w W. Ks. Poznańskiem. Pozostawia w smutku pogrążone 4 córki i jednego syna. Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie odbytym 16go lutego, zasyłamy "Bóg zapłać".

Z szacunkiem
Józef Ostrowski, mąż.
Agnieszka Leracz, matka.
Józef Leracz, brat.

Wiara a narodowość.

W "Dzienniku Poznańskim" czytamy:

"Ludzie, którzy lekkomyślnie i chętnie pozbywają się swej wiary, nazwiska i narodowości oddziedziczonej po przodkach, nie przynoszą także po największej części zaszczytu nowej wierze i nowej narodowości, do której przystali."

Takie piękne słowa wypowiedziała przed miesiącem "Koelnische Ztg.", gdy ministrowie węgierscy pochwalili odezwę "Towarzystwa ku popieraniu madziaryzacyi", wzywającą wszystkich urzędników z obcemi nazwiskami, aby je zamienili na węgierskie.

Polakożerczy organ koloński, któremu, gdy chodzi o madziaryzacyą Niemców, spada zwykle z oczu bielmo szowinizmu, wskazał nawet na renegatów jako na źródło rozkładu niektórych państw, np. Turcyi, która jego zdaniem zawdzięcza swój obecny upadek w pierwszym rzędzie renegatom armeńskim, greckim, bułgarskim i serbskim.

Życzliwa nam katolicka "Koelnische Volksztg" oświadczyła wtedy że powyższe piękne słowa przypomni w stosownej chwili swej narodowo-liberalnej koleżance nadreńskiej. Jakoż nie potrzebowała długo na to czekać, a sposobność do tego nastręczyła jej sama "Koelnische Ztg.", zamieszczając artykuł, wysławiający pod niebiosa politykę jenerała Grolmana, który, jak wiadomo, projektował wykupienie szlachty polskiej, zupełne wypędzenie języka polskiego ze wszystkich szkół zwiedzanych przez uczniów polskich, obsadzanie probostw w dzielnicach polskich księżmi sprowadzonymi z niemieckich dyecezyi itp. środki, za których pomocą miano się radykalnie uprzątnąć z żywiołem polskim.

"Köln. Volksztg" powiada trafnie: "A zatem już po upływie miesiąca jesteśmy w możności wykazania "Köln. Ztg." brak wszelkiej logiki.

"Więc to, co w Węgrzech jest potępienia godnem, co nawet nie zaleca się w zgniłej Turcyi, co właśnie według świadectwa "Köln. Ztg." zgubę przyniosło temu państwu, jest jeszcze dość dobrem, aby zalecić w Prusach przeciw ludności polskiej! Precz z madziaryzacyą w Węgrzech, precz z turczeniem w Turcyi, ale niech żyje germanizacya w Prusach! To się nazywa logika!

"My wszakże powtarzamy: Niechaj ludność katolicka w Prusach, tak niemiecka jak polska, dobrze sobie spamięta podobne głosy jak owe wspomnienia o Grolmanie w "Köln. Ztg."! Heca antipolska, którą obecnie pisma, będące na usługach hakatyzmu, tak gorliwie uprawiają, ma bądź co bądź charakter kulturniczy. Walka, którą w Poznańskiem prowadzi hakatyzm, skierowaną jest w równej mierze przeciw katolicyzmowi ludności polskiej jak przeciw jej językowi i narodowości. Starają się wprawdzie to zastósować, czasem jednak dość wyraźnie się z tem zdradzają, choćby się nawet tego nie wiedziało."

Czy możliwa jest polska cerkiew prawosławna?

Nad kwestyą tą rozwodzi się w trzech obszernych artykułach "Swiet" petersburski, organ panslawistów rosyjskich, i twierdzi, że utworzenie cerkwi polskiej jest nietylko rzeczą możliwą, ale konieczną i nieunikniona, a przytem najprostszem rozwiązaniem sprawy polskiej. "Swiet" sądzi, że zgoda pomiędzy Polską katolicką a prawosławną Rosyą jest wręcz niemożliwą, bo chociażby Polacy zrezygnowali z niepodległości politycznej i zajęli w Rosyi takie stanowisko jak np. w rzeszy niemieckiej Bawarya, Saksonia itd., to widzieliby zawsze w prawosławnym Rosyaninie wroga — swojej religii. Jeżeli natomiast pogodziliby się z Rosyą w sprawach religijnych, to porozumienie zupełne w życiu politycznem nastąpiłoby samo przez się, bo możnaby bez obawy uwzględnić wszelkie ich prawa narodowe.

Dotychczasowa polityka Rosyi była fałszywą. Starano się zruszczyć Kościół katolicki — bezowocnie; należy teraz wstąpić na inną drogę i postarać się o zaprowadzenie polskiego prawosławia. Wydaje się to "Swietowi" rzeczą dość łatwą, jeżeli tylko z obydwóch stron nie będzie zbywało na dobrych chęciach. Radzi utworzyć osobny Kościół narodowy polski z osobną hierarchią, niezależną od Rzymu, coś w rodzaju starokatolicyzmu. Katolicy polscy mają przyjąć nicejskie wyznanie wiary, "od rzucić niezgodnie z duchem prawdziwego Kościoła naleciałości łacińskie" a zresztą zatrzymać swą liturgią i swoje ceremonie. "Cerkiew rosyjska potrzebowałaby tylko zgodzić się na utworzenie takiej nowej cerkwi, a rząd nadać jego członkom wszelkie prawa obywateli rosyjskich". Jednem słowem proponuje "Swiet" unią Kościoła katolickiego w Polsce z prawosławiem, a sądzi, że duchowieństwo polskie chętnieby do tego podało rękę ze względów narodowych.

Gdyby to miało być niemożliwem, to znaczy, gdyby cerkiew prawosławna nie zgodziła się na taką unią, ma "Swiet" w pogotowiu inny projekt, którego przeprowadzenie trwałoby wprawdzie bardzo długo, ale wydałoby niewątpliwie pożądany dla Rosyi skutek: radzi utworzyć dla Polaków rzeczywistą cerkiew prawosławną z polskim językiem liturgicznym. Cerkiew rosyjska zgodziłaby się na to, jak się zgodziła na liturgią estońską, łotycką i fińską. Są zaś w Królestwie Polskiem dwa centra, które nadają się wybornie do propagandy tej myśli. Jednem jest Warszawa. Jest tam, według "Swieta", 10 12 tysięcy Polaków prawosławnych, którzy obecnie uczęszczają do cerkwi rosyjskich. Większość ludności uważa ich za zdrajców i gardzi nimi. Cóż, gdyby utworzono w Warszawie dla tych prawosławnych Polaków osobną dyecezyą biskupią, i wyznaczono im cerkiew, w którejby nabożeństwo odprawiało się po polsku?! Wywarłoby to na ludności polskiej ogromne wrażenie. Gdyby nowo zamianowany biskup przemówił do swych owieczek w języku polskim, gdyby pokazało się, że Rosya, przeciągając Polaków na prawosławie, nie myśli bynajmniej odbierać im narodowości: lecz przyznaje im wszystkie prawa narodowe, wtenczas potępiani Polacy prawosławni mogliby spoglądać prosto w oczy swym rodakom, dumni, że zyskali to, czego upierający się przy katolicyzmie napróżno się domagali; staraliby się o przeciągnięcie innych na wiarę prawosławną, a naród, widząc uśmiechającą mu się wolność, poszedłby chętnie w ich ślady. Drugiem takiem centrum, to część siedleckiej gubernii, gdzie pomiędzy Małorusinami żyje spora liczba rzeczywistych Polaków wyznania prawosławnego. I dla nich należy utworzyć polską dyecezyą prawosławną, a z tych dwóch centr będzie prawosławie rozchodziło się po całej Polsce, wolno może, ale niepowstrzymanie.

Prędzej czy później zdaniem "Świeta" naród polski odpadnie od Rzymu i złączy się z prawosławną słowiańszczyzną. "Ale przejście to należy im koniecznie ułatwić. A ułatwić możemy im je tylko wtenczas, jeżeli Polacy przekonają się, że cerkiew prawosławna posiada swoje własne zasady, dąży ku swoim własnym celom, a nie jest prostem tylko narzędziem przypadkowej i czasowej polityki państwowej".

Taki jest projekt "Świeta". Poleca go autor swoim rodakom i narodowi polskiemu w słowach płomiennych, z których wieje głęboka nienawiść do "rzymskiego papiestwa", niezachwiana wiara w ideały prawosławne, i żarliwe pragnienie zgody z "bracią polską", która dziś w ciężkiem znajduje się położeniu. W wyrozumiałości swej dla Polaków idzie tak daleko, że — niesłychana rzecz w Rosyi — uniewinnia nawet księży polskich, którzy dążą do wzmocnienia polskiej narodowości.

Ale autor myli się, jeżeli sądzi, że znajdzie wiarę i posłuch w polskim narodzie i u polskiego duchowieństwa. Zgody z Rosyą niewątpliwie pragną wszyscy, ale zgody na warunkach, których przyjęcie nie jest wyrzeczeniem się dóbr najświętszych. Katolicyzm w Polsce to nie naleciałość, od której można się uwolnić, jeżeli to wydaje się korzystnem, lecz znamię charakterystyczne, które należy do istoty narodowości; a wiary ojców nie porzuca się dla celów ziemskich, bo jak sam autor pisze, religia wyższą jest od polityki doczesnej. Jeżeli Rosya pragnie szczerze zgody z ludnością polską Królestwa, pragnie położyć kres nienawiści plemiennej, może to osięgnąć tylko przez uwzględnienie praw przysługujących narodowi, praw językowych, społecznych i praw religijnych, a nie potrzebuje się obawiać, aby katolicyzm stawał na przeszkodzie porozumieniu. Według jego projektu ma Królestwo zajmować wobec Rosyi takie stanowisko, jak np. Bawarya wobec Prus; a przecież Bawarya nie wyrzekła się katolicyzmu, wstępując pod kierownictwo polityczne Prus protestanckich.

Dziś liczy się z dwuprzymierzem cała Europa i sztuka dyplomatyczna tego dwuprzymierza dokazała wiele.

Włochy skłaniają się ku Francyi i właśnie w ostatnim czasie złożyły na to tak jawny dowód, że gazety niemieckie nazwały je niepewnym kantonistą w trójprzymierzu. Pewien zaś artykuł wiedeńskiej "Reichswehr" wprost wyraził, że każdy patryota w Austryi jest tego zdania, że austryacko rosyjskie stosunki nie stoją pod kuratelą Berlina. "Reichswehr" jest organem urzędowym i dotąd rząd austryacki pomimo energicznego nawoływania prasy niemieckiej nie oświadczył, że nie bierze odpowiedzialności za ten zjadliwy artykuł, skierowany przeciwko trójprzymierzu a specyalnie przeciwko Niemcom.

Są to objawy z któremi polityka europejska liczyć się musi. I w takiej to chwili obejmuje kierownictwo rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych hr. Murawiew.

U golarza.

Pewien Anglik, wylądowawszy w najbliższym porcie francuzkim, zażądał fryzyera—ten przyszedł.

— Mój kochany—rzecze Anglik —jestem bardzo drażliwy i skórę mam delikatną. Oto masz gwineę, z warunkiem, abyś mnie ogolił bez skaleczenia, a tu widzisz rewolwer, którym roztrzaskam ci głowę, jeżeli mnie skaleczysz.

— Nie obawiaj się milordzie.

Ogolił najlżej w świecie.

— Jakto—rzecze Anglik zachwycony—rewolwer nie sprawił ci żadnego drżenia?

— Nie milordzie.

— A to dla czego?

— Gdybym był skaleczył, dokończyłbym był przecięciem szyi...

Zwyczaj chiński.

— Słyszałeś o tem, że w Chinach, gdy lekarz nie uzdrowi męża, musi pojąć jego żonę?

— Po ileżby to żon mieli nasi doktorzy, gdyby tu tenże sam zwyczaj zastosować!?...

POLSKA BĘDZIE!...
("Zwierciadło").

Wiary, wiary ci potrzeba,
Ukochany polski ludu;
Wierz, że Polska zmartwychwstanie,
A dożyjesz tego cudu.

Nie trać wiary, drogi ludu,
Choćby piekło się zmówiło,
Choćby w jeszcze twardszej doli
Cały naród pogrążyło.

Wierz i innych ucz tej wiary,
Wierz i pracuj dla tej ziemi,
W której kości naszych ojców
Modlą się prochami swemi.

Nikt nam z serca nie wytrąci
Narodowych ideałów,
Jeźli wiarą zasłonimy
Się od wrogich dla nas wałów.

Żadna przemoc nas nie złamie,
Żaden wróg nas nie pokona,
Dopóki ta wiara żywa
W własnej piersi nam nie skona.

Póki serce w piersi bije,
Póki życia, póki tchnienia,
Nieugięci i niezłomni
Dążyć będziem do zbawienia.

Dłoń do dłoni, ramię w ramię
Zgodnie w jednym idźmy szranku,
Zawsze naprzód, zawsze z wiarą.
Aż do skutku, bez ustanku.

Silna wiara tworzy cuda,
Z niej wypływa źródło czynów,
Nam potrzeba chwackich, dziarskich,
Nieugiętych Polski synów.

W twarz pluć temu, kto ci powie,
Że na wieki pogrzebana,
Przeznaczona nam od Boga
Nasza Polska ukochana.

Polska była, Polska będzie,
Choć do grobu ją złożyli
I kamieniem ją zawarli,
Nam kajdany nałożyli.

Byle wiara w nas została
W każdej doli zawsze, wszędzie,
Wolnym będziem znów narodem,
Polska będzie!...

ROK 1863.

Nasi w styczniu powstali,
Chcieli zwalczyć Moskali,
Lecz za słabi w swej sile—
Poszli spocząć w mogile...

Toż w katorgi Sybiru
Kazał gnać ich car biały,
I z szubienic—wśród kiry—
Ciała polskie wisiały....

Lecz jak świat ten jest stary,
Zawsze były ofiary,
A dla świętej wolności,
Kładły ludy swe kości...

Prawdziwa boleść.

— Magda, co ty tam robisz?

— Gotuję kapustę ze słoniną... mój Pietrze...

— Zjadłbym jej trochę, toby mi było lżej umierać.

— Cóżby mi zostało po pogrzebie?...

U adwokata.

— Proszę mi więc powiedzieć, jakiego rodzaju jest ta sprawa?

— Ta sprawa... jest rodzaju żeńskiego.

WASHINGTON.

Washington, D. C., 17 lut. — Od paru dni odbywa się tutaj "kongres matek". Ze wszystkich części kraju zjechało się od 1200 do 1500 pań—matek.

Co dzień odbywają się odczyty i mowy o podniesieniu stanowiska i godności matek, o macierzyństwie, o dobrem i przykładnem wychowywaniu dzieci, o sposobie kontrolowania mężów, o utrzymaniu ich jak najdłużej i najczęściej w gronie rodziny, o pielęgnowaniu, żywieniu, ubieraniu i uczeniu dzieci, o literaturze i gazetach dla dzieci—słowem matki wymieniają swoje zdania, jak swoje "darlings" najlepiej należy wychowywać, a mężów utrzymywać pod pantoflem.

Nie potrzeba dodawać, że "stare panny" nie biorą udziału w tym kongresie. Jednak młode panny, mające nadzieję być żonami, mają żywy udział i występują ze stosownemi odczytami. I tak: panna Newton miała odczyt o podwórzach dla zabawy dla dzieci a panna Konstancya Mackenzie z Philadelphii "o praktycznych rezultatach dziecińskiej nauki."

Pani Helena M. Gardner, z Bostonu miała odczyt "o moralnej odpowiedzialności kobiety w dziedziczności". W odczycie swym napominała matki, aby nie były ślepo uległemi swym mężom, kochankom lub ojcom, ani też ażeby nie były nierozumnie przeciwnemi i ciągle kłótliwemi, bo usposobienie takie przeniosą na potomstwo, a to jest krzyczącem złem i nieszczęściem dla pogodnej i spokojnej przyszłości dorastających dzieci, które w ciągu życia własne swoje ogniska założą i złem usposobieniem odziedziczonem czynią z domu piekło na ziemi. Kobieta każda powinna być wyrozumiałą, posiadać zupełną niezależność i wolność, gdy ma słuszność za sobą; powinna być umiarkowaną i pobłażającą; dalej nigdy nie powinna być niewolniczo uległą, zaślepioną ani zmienną.

Washington, D. C., 18 lut. — Lodge'a bil immigracyjny przeszedł kongres, z poprawkami, że każdy umiejący czytać i pisać po angielsku lub w jakimkolwiekbądź języku, oraz że może przybyć żona tutaj zamieszkałego lub immigranta, chociaż nie umie ani czytać ani pisać.

Bil ten został posłanym prezydentowi do jego akcyi. Czy go podpisze lub zawetuje — nie jest wiadomem. Krążą jednak pogłoski, że prezydent położy swoje "veto" a wtedy trzeba dwóch-trzecich głosów tak Izby jak i Senatu, aby bil był prawomocnym mimo tego "veto". Stronnicy bilu mają nadzieję, że bądź co bądź bil stanie się prawem. W takim razie nowa ustawa będzie prawomocną od 1 Lipca br.

Jednym z najzaciętszych przeciwników bilu od samego początku, w Senacie, był i jest niewzruszenie senator illinoiski, John M. Palmer.

AMERYKA.

Indyanie zamordowali 6 członków jednej rodziny.

Bismarck, North Dakota. 18 lutego.— Indyanie popełnili w okolicy na południe ztąd jedno z najdzikszych morderstw w historyi tego Stanu. Blizko miejscowości Winona, około 30 mil ztąd, nad rzeką Missouri, dzisiaj rano farmer Jack Spicer wybrał się po zapas drzewa na opał. Gdy dojechał do domu brata swego Tomasza, od którego mieszka 1½ mili, zapukał do drzwi, lecz nie dostał żadnej odpowiedzi ani nie dostrzegł żadnego znaku życia. Wyważył zatem drzwi i wtedy przedstawił mu się straszny widok. Na ziemi leżało martwe ciało pani Williamowej Waldron, matki pani Spicer.

Pospieszył do drugiej izby i tu znalazł ciała pani Williamowej Rouse, zamężnej siostry pani Spicer i jej dwóch bliźniąt - chłopczyków, w wieku 1½ roku, leżących sztywnymi i bez życia na kanapie. Oznaki wskazywały, że pani Rouse została pobitą po głowie ciężką nogą dębowego stołu a dzieci miały ślady pobicia nad oczami i na policzkach. Prawdopodobnie zostały zabite tą samą nogą stołu. W stajni zaś znajdował się trup pani Tomaszowej Spicer, żony jego brata, którego nigdzie nie mógł się dowołać ani jego ciała znaleźć, jeźliby także nie żył.

Jack Spicer czemprędzej powrócił do Winona i wraz z koronerem i pocztem jego pomocników i kilku obywateli, pospieszyli wszyscy na miejsce zbrodni. Przeszukali wszystkie zabudowania farmerskie i nareszcie w szopie dla krów znaleźli w straszny sposób zeszpeconego trupa Tomasza Spicer. Cała rodzina farmerska została wymordowaną, z wyjątkiem dwóch córek, które przypadkowo były u innej rodziny farmerskiej na wizycie.

Wszystkie poślaki wskazują, że zbrodnia została dokonaną przez Indyanów, których mała banda włóczyła się w okolicy Winona od niejakiego czasu. Tuż naprzeciw Winona znajduje się rządowy Fort Yates z z kilku żołnierzami federalnymi i ci zabrali się do wytropienia winowajców. Oburzenie jest tak wielkiem, że Indyanie zostaną pozastrzelani lub powieszeni, skoro tylko zostaną ujęci.

Spicer był bardzo spokojnym człowiekiem, cieszył się ogólnym szacunkiem i nie miał żadnych wrogów i zbrodnię Indyanie musieli popełnić dla dogodzenia karygodnej bezmyślności.

Nim zostali "lynczowani", musieli wprzód wykopać sobie groby.

Memphis, Tenn., 17 lut. W blizkości mieściny Webb City, w dolinie Mississippi, na południe ztąd, nie posiadającej żadnej kolejowej ani telegraficznej komunikacyi, około tydzień temu, odbyło się "lynczowanie" dwóch negrów.

Negrzy ci podpalili z zemsty dom jednego białego farmera a przytem chcieli domostwo obrabować gdy rodzina uchodzić miała z domu. Ogień tak szybko objął dom a farmer i jego rodzina tak długo nie wychodzili, że negrzy poczęli się obawiać ażeby wszyscy w ogniu nie poginęli i na zbudzenie farmerskiej rodziny zaczęli w dom rzucać kamieniami i kijami. Nareszcie farmerska familia wybiegła z domu, niosąc kufer z przechowanemi cennemi rzeczami i pieniędzmi i dwaj negrzy - złoczyńcy przyskoczyli, kufer wyrwali i szybko odbiegli. W parę dni potem, dwóch tych negrów biali farmerzy schwytali. Przyznali się do winy i farmerzy nie czekając na żadne sądy postanowili sami wymierzyć sprawiedliwość. Negrzy zanim zostali powieszeni na gałęzi, musieli sobie wprzód w ziemi wykopać groby a potem zostali wysłani na drugi świat.

Piwo za darmo.

Muncie, Ind., 17 lutego. W małem miasteczku Eaton toczy się szczególna wojna pomiędzy saluniarzami, którzy sprzedawają piwo tylko na kwartowe butelki. Pomiędzy tymi saluniarzami najzaciętszymi rywalami są Joseph Hayden i J. B. Lambert. Regularna cena za flaszkę piwa jest 20 centów, lecz Hayden zniżył ją na 15c. Lambert jeszcze niższą cenę podał, bo 12½ centa. Na drugi dzień Hayden sprzedawał po 10c., zaś wieczorem Lambert oznajmił, iż u niego flaszkę piwa można dostać za 5c. Ta cena była aż do wczoraj, kiedy piwo można było dostać 1 cent za flaszkę a wieczorem obydwaj rywale wywiesili oznajmienia, że piwo będą dawali za darmo tj. "free beer". Dzisiaj cały dzień i wieczór wszyscy mieszkańcy raczą się piwem, tak że rzadko kto jest trzeźwym i już więzienie miejskie przepełnione jest opilcami, którzy za awantury musieli być zapakowani do kozy.

Są obstalunki na rejlse za 20 milionów dolarów.

Fachowy dziennik "Iron Trade Review" w Cleveland, Ohio, oblicza, że wskutek "potrzaskania się" trustu stalowego i spadnięcia cen za szyny kolejowe czyli rejlse, kompanie w przeciągu jednego tygodnia dostały tyle obstalunków, że wartość ich przenosi w pieniędzach 20 milionów dolarów.

Z Pittsburga donoszą, że firma Carnegie'go dostała obstalunki na 100 tysięcy ton rejlsów z Londynu, Anglii, tj. na 50 000 ton od kampanii kolei żelaznej "London & North Western" i na 50 000 ton od "London & South Western".

Powyższą wiadomość potwierdzają depesze z New York'u. Spodziewane są bardzo wielkie obstalunki na szyny jeszcze z innych krajów europejskich.

Modrzejewska ma się lepiej.

Los Angeles, Cal., 19 lut. Lekarz pani Modrzejewskiej dzisiaj oznajmił, że jego pacyentka wyszła z niebezpieczeństwa i ma się lepiej i że nie będzie potrzeba żadnej operacyi.

Polskie dzieci zginęły w płomieniach.

Iron River, Mich., 18 lut. Dom Tomasza Brosnowskiego w Iron River pogorzał dzisiaj. Podówczas w domu znajdowało się dwoje małych dzieci Brosnowskich i te w płomieniach śmierć znalazły. Matka oddaliła się na chwilę w sąsiedztwo i gdy dom opuszczała, drzwi zamknęła na klucz.

Pszenica rosła w żołądku.

Hutchinson, Kansas, 18 lut. Doktorzy w powiecie McPherson donoszą o szczególnym przypadku. W północno-wschodniej części powiatu Reno żyje farmer niemiecki nazwiskiem Abram Kroeger. Niedawno temu sprzedał wszystką swoją pszenicę do młyna w Buhler i zmuszony był, mimo złych i błotnistych dróg, pszenicę odwozić. W takich jazdach do młyna miał zwyczaj wziąć garść pszenicy i jeść. Czynił to każdym razem gdy jechał i jadł ciągle. Kilka dni temu zachorował i choroba jego nie ustąpiła mimo najlepszych starań doktorów. Tym czasem Kroeger'owi coraz to się pogorszało. Lekarze żadną miarą nie mogli choroby wyśledzić i bojąc się śmierci pacyenta, jeźliby mu nie ulżyli, postanowili dokonać operacyi. Wczoraj operacyę dokonali i wybrali więcej niż kwartę pszenicy, która wypuściła w żołądku. Ziarnka nie były pękniętemi a ponieważ nie przeszły przez żołądek, poczęły kiełkować. Niektóre wyrośle były 2 cale długiemi. Kroeger jest w bardzo złym stanie i wątpią, aby przeżył operacyą.

Największy milioner na świecie jest polsko-litewskim żydem.

Cleveland, Ohio, 19 lut. Czytelnikom gazet, wogóle po całym świecie, jest znanem, że najbogatszym człowiekiem na świecie jest Barney Barnato, król dyamentowy południowo-afrykański, zamieszkały w Londynie, którego fortunę obliczają na 250 milionów dolarów.

Mieszka tutaj w Cleveland pani J. M. Blackman, żona cygarnika, która utrzymuje, iż jest córką Barney'a Barnato, i że jest jedną z 5 dzieci, które urodziły się z małżeństwa Barney'a Barnato, zawartego z jedną żydówką 27 lat temu.

Dalej pani Blackman powiada, że Barney ma lat 47, urodził się w Jugistowie, w gubernii Suwalskiej, w rosyjskiej Polsce, gdzie pojął za żonę matkę jej a ówcześnie Annę Esterę Miedowską. Prawdziwe nazwisko Barney'a jest Baruch Wolf Braweski. Przez pewien czas Brawescy mieszkali w Londynie, gdzie mieli szwalnię oraz skład z tandecianem zapasem ubiorów.

Jednego razu Barnato wyjechał do Afryki, z powodu intrygi i stosunku senzacyjnego z jakąś niewiastą. Po pewnym czasie kuzyn Barney'a pojechał do Johannesburga, w Transwalu i znalazł go posiadaczem olbrzymiego majątku. Barney dał temu kuzynowi $2500 ażeby nie wydał go.

Jednakowoż kuzyn ten nie mógł się powstrzymać od wyjawienia tajemnicy i teraz pani Blackman stara się, ażeby ojciec jej dał też nieco ze swoich milionów.

Parowiec "China" w kwarantannie.

San Francisco, Cal., 18 lut. Dzisiaj wieczorem przybił tutaj parowiec "China" z Yokohama, Japonii. Z powodu panowania ospy pomiędzy członkami załogi parowca, statek ten oddano w kwarantannę i nie dozwolono pasażerom wylądować ani wynieść poczty.

Generał Carlos Roloff "jumps his bail".

New York, N. Y., 19 lut. Generał Karol Roloff, patryota i żołnierz, minister wojny kubańskiego rządu prowizorycznego, jest dzisiaj już na Kubie. Został tam pospiesznie powołanym i wybrał się też czemprędzej. Roloff znajdował się wypuszczony pod kaucyą za urządzanie i wysełanie ekspedycyj do Kuby i w Baltimore trybunał uznał go winnym sprzysiężenia. Zniknięcie jego sprawi, że ci co stawili za niego kaucyę, muszą teraz rządowi federalnemu tę kaucyę wypłacić. Generał Roloff dowiedział się, że nowe zarzuty zostaną wytoczone, i że nie byłoby końca trzymania go w tym kraju, więc "przeskoczył kaucyę" wyjechał do Kuby.

Cały majątek zapisał gospodyni.

Warren, Ohio., 19 lutego. George Harsh, umarł wdowcem i bezdzietnym i cały swój majątek wynoszący $50,000 zapisał swojej gospodyni pani Messersmith.

W Toledo, O., spłonął śpichrz.

Toledo, O., 19 lut. Kolejowy elewator "A", "Lake Shore & Michigan Southern Ry." kompanii pogorzał dzisiaj wieczorem. Ogień wybuchł o 10:30. W śpichrzu znajdowało się 325,000 buszli pszenicy. Strata na gmachu i pszenicy wynosi $355,000, zaś na szynach spaliło się 30 wagonów frachtowych. Przyczyna pożaru ma być samo-zapalenie się w elewatorze.

Baron von Oeyen popełnił samobójstwo.

Detroit, Mich., 19 lutego. Baron i Freiherr Franciszek Ksawery Ludwik Maxymilian von Oeyen, z Schloss Johannesburg, w Bawaryi, mający lat 72, popełnił samobójstwo wczoraj wieczorem. Dzisiaj znaleziono jego trupa. Baron pochodził z książęcej rodziny bawarskiej, jak również był potomkiem francuzkich Burbonów. Miał wyborne wykształcenie i w młodości był oficerem w regimencie konnicy króla bawarskiego.

Zawikłany był w ruch rewolucyjny i w r. 1850 zmuszony był uchodzić z ojczyzny. Przybył zaraz do Ameryki. Potem został wydziedziczonym, co go tak rozgniewało, że przysiągł iż nigdy nie powróci do ziemi ojczystej. Ożenił się z jedną ubogą niemiecką dziewczyną w Baltimore. Gdy żyli w Lima, Ohio, troje ich dzieci umarło a żona dostała z tego pomieszania zmysłów.

Gabinet McKinley'a jest skompletowanym.

W dniu 19 lutego McKinley wybrał p. James'a A. Gary, z Baltimore, na swego pocztmistrza generalnego. Nowy gabinet składa się z następujących panów:

Minister Stanu—John Sherman, z Masfield, Ohio.

Minister Skarbu — Lyman J. Gage, z Chicago, Ills.

Minister Wojny — Russell A. Alger, z Detroit, Mich.

Minister Sprawiedliwości (rzecznik generalny) — J. J. McCook, z New York City.

Minister Poczt — James A. Gary, z Baltimore, Maryland.

Minister Marynarki — John D. Long, z Boston Massachussetts.

Minister Spraw Wewnętrznych — Joseph McKenna, z San Francisco, California.

Minister Rolnictwa — James Wilson, z Ames, Iowa.

Cztery osoby straciły życie w płomieniach.

Hannibal, Mo., 22 lut. Skład i mieszkanie M. Marks'a, przy Main ul., spłonęło dzisiaj ranc o g. 2:30 i zanim ogień można było dostać pod kontrolę, cztery osoby zadusiły się i za przeszło $5 000 majętności spaliło się. Ofiarami są: dwaj synowie Marks'a, w wieku 11 i 13 lat, William Reed, pracujący składzie i Marks, ojciec chłopców.

Wielki pożar w Grand Forks.

Grand Forks, N. Dak., 21 lut. Dzisiaj miasto nasze zostało nawiedzone ogniem, jakiego jeszcze nie doświadczyło. Ogień wybuchł w trzypiętrowym gmachu Syndicate Block'u o godz. 2 giej, prawdopodobnie z światła gazowego. Strażacy pracowali nad uśmierzeniem płomieni w temperaturze 15 stopni niżej zera. Strata wynosi $225,000. Gmach należał do William'a Budge.

Najstarszy biały osadnik w Dakotach umarł.

Pierre, S. Dak. Na swojej farmie i pastwisku, ztąd 50 mil na północ-zachód, nad rzeką Cheyenne, umarł Paul Narcelle, najstarszy biały osadnik w obydwu Dakotach. W roku 1830 przybył z Canady.

W skarbcu Stanu Nebraska brakuje 800 tysięcy dolarów.

Lincoln, Nebr., 18 lut. Od kilku miesięcy obiegały pogłoski, że w kasach kilku urzędników Stanowych, którym kończył się czas urzędowania, "braknie" pieniędzy, lecz dopiero gdy gubernator ogłosił swoje orędzie, brak ten stał się jawnym i publicznym.

Okazuje się więc, że byłemu skarbnikowi Stanu Józefowi Bartly, brakuje do rachunku $489,956 w gotówce, blizko ½ miliona, podczas gdy audytor Stanu Eugene Moore ma w swojej kasie $23,000 za krótko.

Prócz tego wszystkiego, z pieniędzy stanowych, suma $271,522 jest w takich bankach, które zbankrutowały i prawdopodobnie Stan nie zobaczy ani jednego centa. Ogółem w skarbcu Nebraski braknie $800, 000, niedaleko do miliona dolarów.

Tak Bartly jak i Moore spekulowali pieniędzmi Stanu w kopalniach złota w Cripple Creek, Colorado, lecz te spekulacye były niefortunnemi. Gubernator ma nadzieję, że poręczyciele byłego - skarbnika Bartly'go będą mogli Stanowi oddać brak.

Gdyby Stan nie mógł tych pieniędzy odzyskać, byłby to dotkliwy cios na podatko-płacących obywateli, bo pieniądze musianoby ściągnąć za pomocą powiększenia podatków.

Były-prezydent Harrison ma "baby" w domu.

Z Indianapolis, Ind., donoszą dnia 21 lut., że dnia tego o g. 5:30 rano państwu Harrison urodziła się córeczka której imię będzie Ruth. Pan Harrison, były prezydent, ma lat 64 a małżonka jego, dawniejsza pani Dimmick i daleka krewna, ma lat 38. Z wszystkich stron kraju nadeszły telegramy winszujące. Pani Harrison i mała córeczka są w dobrym stanie zdrowia.

Księżniczka de Chimay chce występować w Ameryce.

New York, 30 lutego. Księżniczka de Chimay przysłała kablogram do p. Oscara Hammerstein, inpresario, ofertę występowania w seryi poz klasycznych w Olympia Music Hall za $2,000 za każdy wieczór przez miesiąc i opędzenie wszystkich kosztów podróży jej i kochanka cygana Janos'a Rigo.

Hammerstein odmówił przyjęcia oferty.

Strajk kotlarzy w Buffalo.

Buffalo, N. Y., 22 lut. Unia kotlarzy dzisiaj ogłosiła strajk i wskutek tego wszyscy kotlarze, w liczbie 300 porzucili pracę.

Obawiają się powstania Indyan.

Carson, Nevada, 22 lut Ogromnego zaniepokojenia narobiła wiadomość przysłana specyalnym kuryerem przez białych osadników w Yerington, w dolinie Mason, około 50 mil od Carson, donosząca, że bez żadnej zwloki ma być przysłaną milicya stanowa o raz broń dla 50ciu ludzi więcej, specyalnym pociągiem. Wiadomość ta przytem donosi, że jeden biały osadnik zabił pewnego Indyanina w Yerington wczoraj w kłótni. To tak rozgniewało wszystkich Indyan na rezerwacyach Walker Lake i Pyramid Lake, że postanowili pomścić się na białych.

Gub. Sadler wysłał na specyalnym pociągu adjutanta generała Galusha dla zbadania istotnego stanu rzeczy a tymczasem milicya i broń będą uszykowane w pogotowiu na każde zawołanie.

Niemiecki parowiec "tankowy" zatonął z całą załogą 35 ludzi.

Boston, Mass., 21 lut. Parowiec niemiecki "Diamant", zbudowany do przewozu rzeczy płynnych, statek tak zwany "tankowy", kursujący pomiędzy Bremer - haven a New Yorkiem i Philadelphią, zatonął w głębinach morza, z całą załogą 35 ludzi, kilka dni drogi od Halifax, Nova Scotia, w czasie ogromnej burzy.

"Diamant" był parowym statkiem żelaznym, zbudowanym w r. 1872 w Anglii i miał 2,270 ton regestru, 330 stóp długi, 43 stóp szeroki i miał 29 stóp i 10 cali głębokości.

Miłość nie zna żadnych przeszkód.

New York, 20 lut. Dzisiaj odbył się ślub międzynarodowy — dwóch emigrantów, tj. jednego emigranta z emigrantką — z których żadne nie umie rozmówić się w języku drugiego. To jednak nie było żadną baryerą do zakochania się na zabój i nie przeszkodziło zaślubieniu się. Wyszli oboje na ulicę w Jersey City, N. J. — "ona" z warkoczami czarnych włosów, marzącemi oczętami, z jaskrawo - czerwonem okryciem na głowie i szalem, co wszystko oznaczało że jest Włoszką, podczas gdy "on" w siwem odzieniu z wielkimi guzikami zdradzał Polaka.

Rozmawiali żwawo do siebie, "on" po polsku, "ona" po włosku a co się nie rozumieli dopełnili giestykulacyą i czułym wzrokiem. Szli rozglądając się raz po raz po wystawnych składach. Natrafili na jednego policyanta Niemca i do niego oboje przemówili ale ten smutnie wstrząsnął głową, że nic a nic nie rozumie. Nareszcie natrafili na majtka, który jako tako władał obydwoma językami i ten chętnie przystał służyć parze kochanków za tłomacza.

Najprzód rozmówił się z "nim" a potem z "nią". Potem obróciwszy się do policyanta, rzekł:

"Ona" nie rozumie jego języka, a "on" nie rozumie jej mowy i jak się dostali do kupy to istne dziwy, lecz dosyć, że na jednym okręcie przyjechali i koniecznie chcą się połączyć węzłem małżeńskim. Gdzież tutaj można znaleźć jakiego sędziego?"

Policyant zaprowadził parę i ich tłomacza - majtka do sędziego pokoju i ten ich zaślubił. Po ceremonii nowożeńcy trzymając się pod rękę, udali się bez straty czasu do stacyi kolejowej, gdzie wsiedli na pociąg w drogę do dalekiego Wisconsin'u, gdzie mieszkają krewni pana młodego.

Gdy wychodzili z ofisu sędziego pokoju, policyant życzył im "gesundheit".

Tani transport. Z Tampa, Florida, do Sitka w Alasce za dwa centy — oddalenie przeszło pięciu tysięcy mil. Tego dokonuje Stryj Sam, gdy przewozi list między tymi dwoma punktami. Jest to transport zapewne przedziwnie taki i dla tego korzystać z tego mogą zarówno bogaci jak ubodzy.

Zapewne nie ma człowieka, któryby pilniej zajmował się sprawami pocztowemi i któryby w bardziej zajmujący sposób zdołał mówić o tym przedmiocie, niż Washington Hesing, znany pocztmistrz w Chicago. Ostatnie sprawozdanie jego wykazuje, że Chicago na przeznaczenie stać się, i to w przeciągu niewielu lat, największem centrum rozsyłania pocztowych przesyłek w Stanach Zjednoczonych, jeżeli nie na świecie. W niektórych olbrzymich gmachach przemysłowych tego miasta więcej przesyłek się rozdaje w jednym dniu, niż we wielu dość znacznych miastach w całym tygodniu. A pomiędzy ludnością liczącą przeszło półtora miliona, właściciel Dra Piotra Gomozo, Dr. P. Fahrney, odznacza się tem, iż otrzymuje prawdopodobnie większą ilość osobistych listów niż jakakolwiek inna osoba żyjąca. Nie ma urzędnika kolejowego pocztowego na żadnej kolei wiodącej do Chicago, któryby nie znał tego nazwiska.

Na lekcyi łaciny.

Odbywa się tłumaczenie z Owidyusza bez przygotowania:

— Gapski, przetłumacz mi wiersz następujący: "Major sum, quam cui possit nocere fortuna".

Gapski waha się, wreszcie po długim namyśle tłumaczy:

— Jestem major, dla czegożby u mnie miała nocować fortuna?

Pocieszenie.

— Uspokój się córko—bądź mężną

— Mateczko! jabym wolała być zamężną.

Wiedział.

Nauczyciel: "Który zwierz najbardziej przywięzuje się do człowieka?"

Johnny: "E—e—e bulldog."

Pracuje za darmo.

Pani Mann (spotykając dawniejszą swoją służącą): "A, Brygido, pewnie teraz w nowem miejscu dostajesz większą zapłatę?"

Brygida: "Nie, pani, teraz pracuję za darmo. Jestem zamężną."

Hr. Michał Murawiew.

Donosiliśmy już, że kierownikiem rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych został zamianowany hr. Michał Murawiew. Przeszło 4 miesiące po śmierci ks. Łobanowa czekano za tem, kogo car Mikołaj przeznaczy na ważne stanowisko i wybór jego padł teraz na męża, który ma wielkie łaski u carowej wdowy, który uchodzi za zwolennika i przyjaciela Francyi, a nieprzyjaciela Niemiec.

Uważano dotąd jako rzecz prawie pewną, że ważne to stanowisko powierzone zostanie Szyszkinowi, który po śmierci ks. Łobanowa sprawował w zastępstwie urząd spraw zagranicznych, który cieszył się wielkiemi względami w Niemczech, a na którego Francya nie bardzo życzliwem okiem patrzała. Pomylono się jednak, a Niemcy z wyboru cara nie są bardzo zadowoleni i dają to w swych organach wcale niedwuznacznie do zrozumienia

Hr. Michał Murawiew liczy 52 lata. Ojciec jego był gubernatorem Litwy, a dziad jenerał gubernatorem w Wilnie. Hr. Michał Murawiew po ukończeniu studyów uniwersyteckich wstąpił w Petersburgu w służbę dyplomatyczną. Był najpierw sekretarzem w ambasadzie rosyjskiej w Hadze, potem został powołany jako sekretarz do ambasady rosyjskiej w Paryżu i później został zamianowany radzcą ambasady w Berlinie, gdzie hr. Szuwałow był jego szefem. W r. 1893 został ambasadorem w Kopenhadze.

Hr. M. Murawiew cieszy się, jak już wyżej zaznaczyliśmy, szczególniejszemi względami carowej wdowy, która też zaraz po śmierci ks. Łobanowa zwróciła synowi swemu uwagę na hr. Murawiewa, przedstawiając go jako dyplomatę, mającego niezwykłe zdolności. I trudno zaprzeczyć, jakoby hr. Murawiew nie miał zdolności dyplomatycznych. Przyznawają mu to wszyscy i oprócz wielkiej zręczności dyplomatycznej posiada jeszcze wielką energią.

W chwili obecnej nie chodzi jednak tyle o to, jakie osobiste zdolności posiada nowy minister rosyjski spraw zagranicznych, ale o to, jakim hołduje kierunkom politycznym. Wyżej już zaznaczyliśmy, że w opinii publicznej uchodzi hr. Murawiew jako zwolennik i przyjaciel Francyi, a jako przeciwnik Niemiec.

Ważna to rzeczywiście sprawa, bo dziś oczy całej Europy są skierowane na wszechpotężnego cara i mocarstwa europejskie konkurują po prostu ze sobą o względy potężnego caratu. Gazety francuzkie wyrażają oczywiście wielką swoją radość z takiej nominacyi i nie można powiedzieć, żeby nie miały do tego powodu. Ostatnie miesiące dostarczyły nam tyle dowodów, świadczących o rosyjsko-francuzkiej przyjaźni, że już dziś nikt nie śmie powątpiewać o istnieniu przymierza rosyjsko - francuzkiego.

Znane jest przyjmowanie pary carskiej w Francyi, znane są toasty, wygłaszane przez cara i prezydenta Francyi, a świadczące jak najwyraźniej o przymierzu francuzko rosyjskiem; znany jest serdeczny telegram cara, winszujący prezydentowi Francyi i całemu narodowi francuzkiemu nowego roku; znaną jest i nie mniej serdeczna odpowiedź pana Faure na ten telegram. Do tego wszystkiego dochodzi jeszcze teraz usunięcie Szyszkina, uchodzącego za zwolennika Niemiec, a zamianowanie ministrem spraw zagranicznych hr. Murawiewa, uchodzącego znów za wroga Niemiec. Są to wszystko objawy nie bez znaczenia.

Chodziłoby teraz o to, czy skutkiem nominacyi hr. Murawiewa nastąpi jakaś zmiana w polityce rosyjskiej, albo oziębienie stosunków niemieckich. O tem pewno chwilowo mowy nie ma, bo Rosya nie ma do tego najmniejszego powodu. Rosyi chodzi o to, żeby z Francyą była połączona przymierzem; że jej o to tak samo jak i Francyi chodzi, nie ulega żadnej wątpliwości. W Europie istnieje trójprzymierze i naprzeciwko temu trójprzymierzu powstało dwuprzymierze rosyjsko - francuzkie.

Gazety niemieckie też nie chcą wierzyć, żeby w polityce rosyjskiej miała jakaś zmiana nastąpić. Pocieszają się tem, że rzeczywistym kierownikiem polityki rosyjskiej jest zawsze car, który jest pokojowo usposobiony i nie pragnie wojny, a zatem obojętną musi być rzeczą, czy rosyjskim ministrem spraw zagranicznych jest Szyszkin, czy Murawiew. Są dalej tego zdania, że na razie nie ma obawy, aby Murawiew mógł wywierać decydujący wpływ na cara w duchu antiniemieckim i antypatye Murawiewa do Niemiec muszą się podporządkować interesom państwa z chwilą, w której objął kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych.

Stosunki na Wschodzie i w Azyi zmuszają cara do zachowania przyjaznych stosunków z mocarstwami, należącemi do trójprzymierza. Dla tego można przyjąć za rzecz pewną, że mianowanie Murawiewa nie zmieni dotychczasowego usposobienia w Petersburgu wobec Wiednia i Berlina. Jest i pozostanie główną rzeczą, ażeby pokój nie został naruszony. A o to obawy nie ma wobec pokojowego usposobienia cara.

Tak rozpisują się o tem gazety niemieckie.

Że car chwilowo nie pragnie wojny, zdaje się być rzeczą pewną; chodzi mu o to, żeby carat rósł w potęgę i znaczenie i żeby nikt nie śmiał go zaczepić. I nie można powiedzieć, ażeby carat, a z nim i Francya, a więc dwuprzymierze nie rosło w potęgę i znaczenie.

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)



Władczyni raczyła mnie nawet zaszczycić wdzięcznym uśmiechem i podaniem mi swej ręki przez okno do pocałowania.

Co do pierwszych, dowiedz się, że więcej jak od siedmdziesięciu księżyców, istnieją dwa stronnictwa przeciwne sobie w tem państwie, *Tramacksan* i *Slamacksan*, nazwy pochodzące od wysokich i nizkich napiętków u trzewików, któremi się odróżniają. Niektórzy mniemają, że wysokie napiętki są zgodniejsze z naszą dawną ustawą; jakkolwiekbądź, władca postanowił używać tylko nizkich napiętków. Nawet możesz widzieć, że korki jego wielkości są najmniej o *drurr* niższe, niż kogokolwiekbądź z otaczających go dworzan. (Drurr jest niemal czternastą częścią cala).

Niechęć tych obu stronnictw doszła do tego stopnia, że nie jedzą, nie piją, a nawet nie mówią z sobą. Tramecksani przewyższają nas liczbą; lecz my dzierżymy w ręku naszem władzę: lękamy się tylko, aby domyślny następca, nie miał jakowego pociągu do wysokich napiętków, zwłaszcza, że łatwo dostrzedz, iż jeden z jego napiętków jest wyższy od drugiego, i dla tego w chodzie cokolwiek kuleje. Prócz tych wewnętrznych nieporozumień, zagraża nam najazd od wyspy *Blefusku*, będącej drugiem wielkiem państwem świata, prawie tak rozległem i silnem jak nasze.

„Bo to coś nam opowiadał, że są jeszcze na świecie inne kraje, zamieszkane przez ludzi tak ogromnych jak ty, to filozofowie nasi bardzo o tem wątpią i sądzą, że najprawdopodobniej musiałeś spaść z księżyca lub jakiego innego planety; gdyż to rzecz niezawodna, że tu tacy jak ty, w krótkim czasie ogołociliby cały kraj naszego władcy. Zresztą historycy nasi, od sześciu tysięcy księżyców, nie wspominają o żadnych innych krajach, jak tylko o wielkich państwach Lilliputu i Blefusku. Przez trzydzieści sześć księżyców toczyły one uporczywą walkę z następującego powodu:

Wszyscy się zgadzają, że pierwotnie tłuczono jajko przed jedzeniem od grubszego końca; lecz dziad władcy dzisiejszego, jeszcze w dzieciństwie swojem, nieszczęściem skaleczył się w palec, i od tego czasu władca ojciec jego nakazał wszystkim poddanym, pod najsurowszą karą, tłuc jajka z cieńszego końca. To spowodowało rozruchy, zawsze podniecane przez zawiść władców Blefusku, po uśmierzeniu których winowajcy uchodzili do ich kraju. Kilka set grubych tomów napisano i wydano w tym przedmiocie, lecz stronnictwo *grubokończów*, od dawna uznane zostało za niegodne piastowania posad. W czasie tych ciągłych zamieszek, władcy Blefusku przez posłów swoich czynili nam zarzut, że pogwałciliśmy zasadnicze przepisy naszego wielkiego proroka Lustrogga, objawione w 54-tym rozdziale *Blundekral*, (tj. Alkoranu). Z tem wszystkiem uznano to tylko za naciągnienie tekstu, który brzmi w tych wyrazach:

„Wszyscy wierni tłuc będą jajka z końca najdogodniejszego dla nich".

Według mojego zdania, należałoby sumieniowi każdego pozostawić, który koniec do tłuczenia dogodniejszym znajduje, albo ustanowienie tego od władzy powinno zależeć. Wygnani „grubokońce" tyle jednak znaleźli względów u władcy Blefusku, a wsparcia i pomocy w własnym kraju, że wojna zacięta, toczy się już od trzydziestu sześciu księżyców z rozmaitem powodzeniem. W tej walce utraciliśmy czterdzieści okrętów liniowych i mnóstwo pomniejszych statków, a przeszło 30 tysięcy najlepszych majtków i żołnierzy; lecz nieprzyjaciel nie mniejszą poniósł stratę. Teraz znów uzbraja straszną flotę; przysposabia się do wylądowania na brzegi nasze. Władca przeto nasz ufny w wielkie męztwo i siły swoje, zlecił mi, abym ci zwierzył te wszystkie szczegóły interesów, i dowiedział się o twojem usposobieniu względem niego".

Odpowiedziałem sekretarzowi, że go proszę by raczył upewnić jego wielkość o najpokorniejszem mojem uszanowaniu, i oświadczył, że w obronie jego uświęconej osoby i kraju jego, gotów jestem nieść życie przeciw wszystkim nieprzyjaciołom, i wszystkim zamachom najazdu. Sekretarz się oddalił bardzo zadowolony mają odpowiedzią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józe E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

1794=1894.

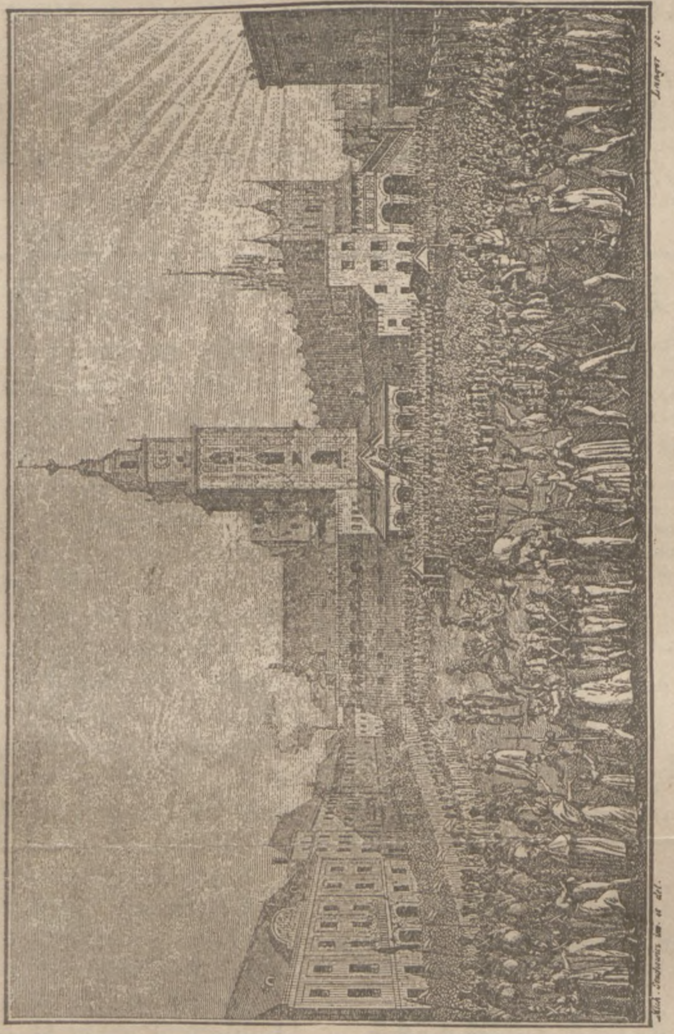
Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Wszystkie inne państwa europejskie nie chciały na to pozwolić, Austrya bała się stracić Galicyę, a prócz tego bała się, żeby ten sąsiad potężny nie stał się jeszcze potężniejszym, i dla niej niebezpiecznym. Prusy bały się także utraty Wielkopolski. Inne państwa, Francya i Anglia, mówiły, że cała Polska niepodległa i pod swoim własnym królem byłaby im bardzo na rękę: ale na całą Polskę połączoną z Rosyą zgodzić się nie chciały, bo Rosya przez to zanadto by się powiększyła i wzmocniła. Aleksander zaś ustąpić nie chciał; groził nawet wojną. Mówił: spróbujcie mi odebrać to, co trzymam! Wojny nikt nie chciał, a każdy się bał. Dość mieli wojen, i nieszczęść, i kosztów, za Napoleona. Ustąpili więc Rosyi dużo, a ona znowu ustąpiła trochę, i zgodzili się tak, że Austrya miała zachować tę część Polski, którą zajęła przy pierwszym rozbiorze w roku 1772, czyli Galicyę; Prusy zachowały Poznańskie i dawne Prusy królewskie z Toruniem i Gdańskiem. Reszta zaś tego kraju, który za Napoleona nazywał się Księstwem Warszawskiem, przypadła do Rosyi. Było to Mazowsze z Warszawą, województwo Płockie, część Kujawskiego, Kaliskiego i Sieradzkiego od Prus, od Austryi Krakowskie, Sandomierskie i Lubelskie. O Kraków były długie układy i targi; każdy chciał go mieć, a nikt nie chciał ustąpić drugiemu. Zgodzono się więc na to, że miasto z małym okręgiem kilkunastu mil, zostanie *Wolnem Miastem*, czyli, że będzie niepodległą małą Rzecząpospolitą, rządzoną przez swój własny rząd i swój senat, ale pod opieką trzech państw sąsiednich. Granicą była od Austryi Wisła; od Rosyi jak dziś Cło, Michałowice, Węgrzce; od Prus, także jak dziś, Szczakowa, Chrzanów, Bobrek.



ZAJĘCIE ODWACHU W KRAKOWIE PRZEZ WOJSKO POLSKIE W R. 1809, (według spółczesnej ryciny M. Stachowicza).

Tę część dawnego Księstwa Warszawskiego, która dostała się do Rosyi, nazwano *Królestwem Polskiem*. A że to postanowione było na owym kongresie (wiedeńskim), więc my Polacy w potocznej mowie zaczęliśmy to nazywać, *Królestwem Kongresowem*, dla odróżnienia od dawnego Królestwa Polskiego.

Cesarz Aleksander zobowiązał się traktatem wiedeńskim, że temu nowemu królestwu nada konstytucyę (to jest że nie będzie rządził samowładnie, tylko z sejmem i senatem). Dalej przyrzekał, że cały rząd, wszystkie urzędy, będą w rękach Polaków. Dalej, że wojsko polskie będzie od rosyjskiego osobne, pod swoimi dowódzcami i oficerami, z polskiemi sztandarami i polską komendą, w swoich osobnych mundurach. Stanowił zarazem, że to królestwo ma być nazawsze i nierozerwalnie połączone z Rosyą; każdy cesarz rosyjski ma być tem samem królem polskim, i nosić ten tytuł.

Cesarz austryacki i król pruski zobowiązali się także traktatem wiedeńskim szanować prawa narodowe swoich poddanych polskich, to jest w szkołach; zostawić ich tem, czem ich Pan Bóg stworzył, a nie starać się przerobić na co innego, na Niemców.

Cesarz Aleksander, kiedy ustanowił Królestwo Kongresowe, powtarzał wszystkim Polakom, że rozbiór ich ojczyzny uważa za niegodziwą zbrodnię, że sam nie byłby się tej zbrodni nigdy dopuścił; że tego, co się stało, odrobić już nie może, ale chce przynajmniej w miarę swojej możności naprawić występek swojej babki Katarzyny. Dlatego nadaje Polakom wolność i byt narodowy pod swojem berłem. A gdy go pytano co zrobi z krajami dawniej na Polsce zabranemi, z Litwą i z Rusią, odpowiadał, że nie może zaraz ich z Królestwem połączyć i za kraj polski ogłosić, bo jego właśni poddani wzięliby mu to za złe, ale, że pragnie wszystkie dawne kraje polskie w przyszłości razem złączyć i temi samemi konstytucyjnemi prawami rządzić.

Czy Aleksander był szczery w tem co mówił? czy naprawdę uważał rozbiór Polski za zbrodnię? Trudno to wiedzieć; bo był bardzo przebiegły i chytry, a prócz tego zmienny w swoich zamiarach i myślach. Zupełnie nieszczery nie był, i jakieś dobre zamiary względem Polski miał. Mógł był zgubić ją i oddać na pastwę swoim wojskowym i urzędnikom, a tego nie zrobił, tylko nam jakiś byt znośny zostawił. To dowodzi, że nie był bez sumienia i bez dobrych uczuć. Ale z drugiej strony mniej mu chodziło o dobro Polski i o to, co się godzi, albo nie, jak o korzyść ogromną, jaką Rosyi przez to królestwo zapewniał. Zyskała ona duży, piękny, ludny kraj, przez którego przyłączenie przybliżyła się znacznie do środka Europy; a ztamtąd już mogła wojskiem swojem grozić, komuby chciała. Prócz tego dostawała się w bliskie sąsiedztwo Słowian pod panowaniem austryackiem; a stała myśl i chęć wszystkich cesarzy rosyjskich była (i jest zawsze) ta, żeby wszystkich Słowian pod swoje panowanie zagarnąć, jak się po temu sposobność nadarzy. Nadając zaś Polakom konstytucyjne wolności, i zostawiając im prawa narodowe, Aleksander zyskiwał jeszcze sławę szlachetnego, wspaniałomyślnego człowieka i monarchy, co dla jego miłości własnej, dla jego dumy, bardzo było miłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

(Dla "Gazety Polskiej w Chicago").

Pomorzanie w Gąsawie.

DRAMAT HISTORYCZNY

w 4ch aktach w 5ciu odsłonach,

z powieści pod tymże tytułem

przez Ks. Tuczyńskiego.

Przerobił na scenę

WŁADYSŁAW RENZ.

(Ciąg dalszy).

Gąsawska (*do Basi*).

Basiu! obiecałam Marcinowi, że cię wezmę w opiekę. Od tej chwili należysz do mnie. Skoro znajdzie się sposobność uwiadomię twego ojca. Może być, że życie mój mąż tobie choć nie bezpośrednio zawdzięcza. Marcin, wiedząc o twej obecności na zamku, bronił go tem mężniej, bo i przez to bronił ciebie. Chcesz więc zostać przy mnie?

Basia (*całując Gąsawską w rękę*).

O pani! z największą chęcią.

Gąsawska.

Nie wiadome są drogi Pańskie. Bóg losami ludzi włada, i nie napróżno natchnął twego Marcina, aby cię tu przywiózł. Bóg tylko to sam wiedzieć raczy, do czego cię przeznaczył. Już od tej chwili los twój odmieniony, czego się nigdy spodziewać nie mogłaś. (*Basia upada jej do nóg*).

Kurtyna spada.

AKT III.

Teatr przedstawia rynek Gąsawski. Na rynku pełno mężczyzn, kobiet i dzieci. Żelazny z Antonim chodzą od jednego do drugiego i rozkładają rękami.

SCENA I.

Jankowski.

Co on chce ten Żelazny?

Jastrząb.

A czart go wie!

Jankowski.

Że ten Antoni to wszędzie się z nim włóczy!

Balcer.

Ha! toż to jego niedoszły zięć.

Jastrząb.

Czy myślicie, że niedoszły?

Balcer.

A jakby inaczej?

Jankowski.

Hej! Żelazny! oto jesteśmy, czego chcecie?

Jastrząb.

Gadajcie raz przecie!

Żelazny.

Sławetni panowie, sądzę, że mieszczanin powinien mieszczaninowi we wszystkiem dopomagać, a mianowicie ująć się za pokrzywdzonym.

Mieszczanie.

A oczywiście! bez wątpienia! Ale o co idzie?

Żelazny.

Wiadomo wam może, że Marcin rybarczyk wykradł mi Basię...

Mieszczanie.

A no, wiemy już o tem...

Żelazny.

A zatem ja myślę, żeby zebrać się w kilku i iść Basię odebrać i kwita.

Jankowski.

I ja tak myślę!

Jastrząb.

I ja tak samo!

Żelazny.

Więc pójdziemy! Zgoda?...

Mieszczanie.

Zgoda!

Antoni.

Zgoda! Gdzie wy to i ja...

Mieszczanie.

Zabieraj się, i idziemy zaraz po twą Basię!

Antoni.

Zaraz... ale... ci Pomorczycy...

Żelazny.

I waści Pomorczycy pokutują w głowie? Widzę, że waść Basi tak nie szanujesz, jak to we mnie wmawiałeś.

Jankowski.

A, panie majstrze, gdzie jej tam po nocy szukać. Jutro rano będzie dość czasu.

Żelazny.

Ha! rano!... ani chwili nie czekam.

Kilku mieszczan.

Ja pójdę z panem majstrem, i ja! i ja! i ja!

Żelazny.

To dzielnie! to mi się podoba! Skoro wrócimy z Basią, każę wystawić dwie beczki piwa.

Mieszczanie.

Hura!

Jastrząb.

Ale trzeba wziąć broń.

Żelazny.

Broń? Na kogo?

Jastrząb.

Przecież Marcinek się będzie bronił.

Żelazny (*machnąwszy ręką*).

Czem? chyba wiosłem!... W jednej ręce go zduszę.

Antoni.

W jednej ręce go zduszę, w drobne kawałki rozszarpię niegodziwca.

Balcer.

Panie majstrze, sam uznaję, że wam straszną krzywdę wyrządzono. Jednakże kiedy rozważę, że nam zagrażają Pomorczycy, to tam Bóg wie, czemu Marcinek Basię uwiózł. Znam Marcinka jako człeka statecznego, który na żadną obrazę Boską się nie puści. Musi tedy być w tem inna przyczyna.

Zelazny.

A jest!

Antoni.

Jest!

Belcer.

A jaka to przyczyna?

Żelazny.

Chociaż to nie ładnie przed wszystkiemi gadać co się w domu własnym dzieje, jednakże panu rajcy muszę to powiedzieć, a wtedy wszyscy będę wiedzieli, że ja mam słuszność. Oto Marcinek, ten golec, co niby jak kaczka lub nurek mieszka w trzcinowej chacie i to jeszcze nie swojej, śmiał podnieść oko na moją jedynaczkę Basię.

Kilku mieszczan (*po cichu*).

I... to my już dawno wiemy!

Żelazny.

Moja córka z pogardą odepchnąła tego rybaka od siebie, a...

Kilku mieszczan (*ze śmiechem*).

Ba! my to lepiej wiemy!

Żelazny.

A chcę rękę oddać według...

Kilku mieszczan.

O!... O!...

Żelazny.

Według mej woli Antoniemu.

Kilku mieszczan.

O!... O!...

Zelazny.

Który nie tylko, że jest mieszczaninem, ale i człek to stateczny i majętny.

Antoni.

Szlachetny i majętny.

Balcer.

To źle!

Żelazny.

Bardzo źle!

Antoni.

Gorzej jak bardzo źle! (*Smiech ogólny. Antoni chowa się za Żelaznego*).

Żelazny.

Tak mi radzicie, panie rajco?

Balcer (*kiwając głową*).

Tem więcej jestem pewny, że Marcinek jej żadnej krzywdy nie wyrządzi. Więc radzę zostać w mieście i trzymać się kupy, bo nużby Pomorczycy napadli, a nie byłoby nikogo do obrony miasta.

Antoni.

Nie byłoby do obrony miasta!....

Zeleзny.

Niech będzie jak chce, ja zawsze idę. Pomorczyków się nie boję, bo oni sto mil drogi odemnie. Kto chce, kto mnie i mój honor szanuje, niech idzie za mną.

Antoni.

Niech idzie za mną... (*Żelazny, Antoni i kilku mieszczan odchodzą*).

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Wincentego Raściszewskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Wileńskiej, powiat Trocki, z miasteczka Olity. Pozostaje w Ameryce od trzech lat. Poprzednio przebywał w Franklin, N. J. i razem z nim pracowałem w jednej fabryce Pochodzimy z jednego miasta. Mam do niego bardzo pilny interes.
Felix Pawłowicz,
507 W. 50 Str., New York City.

Ja Kazimierz Andruszkiewicz poszukuję Dominika Kowalewskiego. Pochodzi z pod Moskala, z gub Suwałki, gmina Krasnopol, wieś Rosochatynek. Jest od 6 lat w Ameryce.
Casimir Andruszkiewicz,
332 Wells Str., Menominee, Mich.

Ja niżej podpisany, rodem z Galicyi, z powiatu Brzostek, wieś Cyrna, na Uciskach, poszukuję moich kolegów i znajomych z tej samej wsi, którzy przed i po mnie wyjeżdżie ze starego kraju wyjechali do Brazylii. Wyjechałem gdy byłem chłopcem i nazwisk nie podaję, lecz znajomych z mych rodzinnych stron proszę się do mnie zgłaszać. Jestem osiedlony w powiecie Holt, w Stanie Nebraska. Adres mój jest:
Kazimierz Janus, Atkinson, Holt Co., Nebr.
(Syn Jana i Katarzyny Janus — ojciec był z Zagorza.)

Poszukuję swojej siostry wujecznej Rozalii Patrzykowskiej. Przyjechała dwa lata temu do Ameryki. Pochodzi z pod zaboru moskiewskiego, z gubernii Łomża, powiat makowski, gmina Peczanowo, wieś Dombrówka.
Jan Wesołowski, Hatfield, Mass. (8—10)

Poszukuję mojego brata Michała Kolendy. Pochodzi z pod zaboru moskiewskiego, z gubernii Grodno, powiat Sokółka, wieś Horodmianka. Przybył do Ameryki temu 7 lat. Przebywał w Manayunk, w Philadelphii, lecz wyjechał niewiadomo dokąd.
Wawrzyniec Kolenda.
4354 Cresson Str., Manayunk, Philadelphia, Pa.

W bardzo ważnym interesie poszukuję Jana Moraczewskiego, lub żony jego Franciszki. W roku 1893 i 4 ym żyli w Chicago blizko rogu Division i Noble ul. Idzie tu o zwrócenie mu pewnej sumy pieniędzy. Adres do mnie:
A. S. Freu, Clarks, via Wadsworth, Nevada. (6—8)

Poszukuję Mateusza Kaliszewskiego. Pochodzi ze wsi Zbójna, gminy Gawrycby, powiat Kolno, gub. Łomża. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, proszę mi donieść. Od trzech lat nie wiem nic o nim. Przebywał w Providence, R. I.
Paul Warkus Cross Fork, Pa. (6—8)

Poszukuję mojej żony. Na imię jej Zofia Strzelecka. Opuściła mnie na farmie przeszło 3 lata temu. Podobno ma być w Chicago. Ja Michał, jej mąż, proszę ją aby do mnie przyjechała. Proszę Rodaków, którzyby o jej pobycie wiedzieli, aby mnie zawiadomili:
Michał Strzelecki, Thorp, Clark Co., Wis. (7—9)

Poszukuję brata mojego Jana Rozickiego. Pochodzi z Ruskiej Polski, przybył do Ameryki lata temu, przebywał w Excelsior, Pa. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się zgłosi pod adresem: Stanisław Rózicki,
798 Dickson Str., Chicago, Ill. (7—9)



CHICAGO.

We wtorek przeszłego tygodnia w garbarniach firmy W. N. Eisendrath & Co., na "gęsiej wyspie" zastrajkowało 470 pracowników. Na drugi dzień właściciele trzech innych garbarń zatrzymali pracę, aby dopomódz firmie Eisendrath do odniesienia zwycięztwa nad robotnikami. Te trzy firmy są:

Grey, Clarke & Engle, 500 ludzi.
Walker, Oakley & Co., 500 ludzi.
Lambeau Leather Co., 600 ludzi.

Tak więc ogółem przeszło 2000 garbarzy nie ma pracy.

Strajk powstał z usiłowania Eisendrath kompanii zniżenia zapłaty.

Kilka razy przyszło do bójek pomiędzy strajkierami a nowymi robotnikami, gdy ci opuszczali garbarnie wieczorem po skończeniu się pracy, zwłaszcza w pobliżu Eisentrath'a garbarni, lecz policyi udało się zawsze porządek zaprowadzić.

— Smiały rabunek. — Dr. R. N. Miley, z pn. 3301 S. Halsted ul. wieczorem o 9ej godz. w ubiegły czwartek idąc po swoim interesie, przechodził koło próżnego składu przy Archer ave., blizko 25 ul., kiedy nagle wystąpił z drzwi próżnego składu jeden złoczyńca i zastąpił mu drogę, grożąc rewolwerem. Lekarz zabierał się do stawienia oporu, kiedy raptem zjawił się z tyłu drugi złoczyńca i silnie go uderzył w głowę. Potem oby dwaj draby obrabowali doktora ze złotego zegarka i z walizki zawierającej instrumenty chirurgiczne. Gdy rabusie poczęli szybko umykać, doktór pobiegł za nimi, mimo iż nie miał przy sobie żadnej broni i usiłował ich przytrzymać. O mniej niż 100 stóp odległości na narożniku Archer ave. i 25ej ulicy znajdowała się gromada ludzi, oczekujących na przybycie wagonu ulicznego, do którego posiadali transfer bilety z innej linii. Rabusie, obawiając się, ażeby doktór nie przywołał tych ludzi sobie na pomoc, dali ognia z rewolweru do swojej ofiary i potem zniknęli w uliczce.

—Niemal codzień odbywają się mityngi w rozmaitych dzielnicach miasta w sprawie "składów departamentowych", które rujnują i do bankructwa doprowadzają właścicieli małych biznesów i wielkich składów z jedną gałęzią biznesu. W Chicago jest około 40 stowarzyszeń i towarzystw kupieckich, które w harmonii pracują nad obaleniem tego zła: składów departamentowych. Ruch ten przybrał tak wielkie rozmiary, że stowarzyszenie obywatelskie "Civic Fedaration" zdecydowało się zająć tą sprawą na korzyść przeciwników "składów departamentowych". Do tego czasu nie nakreślono jeszcze skutecznego sposobu zniesienia takich składów.

Nie ma wątpliwości, że sprawa ta oprze się o legislaturę w Springfield.

Jeden z właścicieli tych oświadczył, że wszystkie starania przeciwników są nadaremnemi, bo uchwalenie takiego prawa uznanem zostanie jako niekonstytucyjne, t. j. sprzeciwiające się konstytucyi.

Jednakowoż czują wszyscy, że "coś" musi być uczynionem, bo z każdym dniem mniejsze składy, z jedną lub dwoma liniami biznesu, bankrutują; "story" stoją pustkami, właściciele domów z próżnemi storami popadają w dług a dawniejsi biznesiści, wyparci z interesu, powiększają armię niezatrudnionych.

Jedną z najlepszych propozycyj na wyrugowanie składów departamentowych z miasta, jest nałożyć coraz to większy podatek na każdą linię biznesu, więcej niż jedną, tak że niepodobieństwem byłoby jakiej firmie więcej mieć departamentów jak dwa a najwyżej trzy pod jednym dachem.

— Obywatele i właściciele realności w blizkości Humboldt Parku od strony Division ul., energicznie protestują przeciw otworzeniu Division ul. przez park, i wypowiadają, że sam tylko Yerkes życzy sobie otworzenia ulicy dla swojej linii elekrycznej a nie obywatele. Protest ten jest tak energicznym, że prawdopodobnie nie przyjdzie do "pokrajania" parku.

— Ksiądz R. A. John, pastor Zjednoczonego Ewangielickiego Kościoła, nar. La Salle ave. i Ohio ul., spostrzegł w piątek wieczorem, że nieznajomy jakiś złodziej z kazalnicy ukradł biblią.

—W przedmieściu Evanston grasują epidemiczne żarnice (measles). Od 1 stycznia było przeszło 300 przypadków. W kilku szkołach większa połowa dzieci nie przychodzi na naukę. Do tego czasu nie było żadnych fatalnych przypadków.

—W piątek w godzinie obiadowej, w ogrodzeniu powiatowego więzienia powieszonym został żonobójca Daniel McCarthy. Pasował się z życiem, przed wyzionięciem ducha, 20 minut. Nie zrobił żadnego zeznania przed egzekucyą.

—Komitet finansowy rady miejskiej polecił w piątek, ażeby rada miejska, gdy będzie uchwalać nowy budżet, wyznaczyła $90 tysięcy na kupienie ziemi i na budowę mostu przez rzekę na Carpenter ulicy.

— Do Chicago przybył na występy artystyczne młody Bronisław Huberman, skrzypek, syn adwokata z Warszawy.

—W poniedziałek, krótko po północy, rozpoczęły się wyścigi [illegible] Tattersall'a, które potrwają 6 dni, i w których w ciągu 142 godzin, ten który ujedzie najwięcej mil, będzie "champion'em" na całym świecie. Udział bierze 23 jeźdźców. W liczbie ich znajduje się jeden o obydwu sztucznych nogach.

— W niedzielę pociąg kolei żel. "Chicago & Northwestern" na krzyżówce Cornelia ul., przejechał na śmierć pewnego Mikołaja Mentgen, gdy ten uciekał przed pogonią policyi, która chciała go aresztować. Mentgen znajdował się w stanie nietrzeźwym i w napadzie swawoli potrzaskał wielką szybę wystawową w składzie no. 798 Southport ave. Gdy zobaczył co uczynił, począł uciekać, a policya puściła się za nim w pogoń i w tej ucieczce wpadł przed lokomotywę. Śmierć jego była natychmiastową.

—W dzień Washingtona, w poniedziałek, rozpoczęła się w Auditorium "wielka opera", w której występują rodacy nasi, bracia Reszke i panie: Litwińska i Olicka. Repertuar jest następującym: W poniedziałek "Carmen"; wtorek "Hugenoci"; w środę "Marta"; w czwartek "Faust"; w piątek "Tristan i Isolde".

— Znalazł trupa.—William Birch z pn. 7245 Kinney ave., w poniedziałek po południu podczas łowienia ryb, spostrzegł trupa jakiegoś mężczyzny na pół pogrzebanego w piasku nad brzegiem, tuż przy "Casino" pirze czyli wystającej grobli. Birch, mocno przerażony, doniósł o tem policyi i ta przewiozła trupa do karawaniarza Rolston'a w Hyde Parku. Trup prawdopodobnie znajdować się musiał w jeziorze od 3 do 4 miesięcy, zanim go woda nie wyrzuciła na brzeg.

Policya mniema, że to przypadek samobójstwa.

TO I OWO.

* Jeden Niemiec napisał książkę, w której podaje 810 sposobów ugotowania kartofli.

* David Ward, michigański "król sosnowy" zrobił kontrakt z kompanią kolei żel. "Michigan Central" na wywiezienie 40 milionów stóp drzewa z Gaylord do Bay City.

* Niedawno temu w blizkości Peshtigo, Wis., na polowaniu zabito trzy czarne niedźwiedzie.

* W Japonii fabrykują kołowce, podobne do najlepszych angielskich i wysełają do Anglii na sprzedaż.

* Na urzędowych występach, gdy tego jest potrzeba, cesarz Wilhelm wkłada na swoją głowę koronę, która waży 3 funty.

* Przeszłego roku 1896 w Stan. Zjednoczonych skonsumowano 4 miliony pęków bananów.

* Najgłębszą dziurą na świecie jest dziura wywiercona na Szlązku. Jest 6420 stóp głęboką i przechodzi przez 83 pokłady węgla.

* W Stanach Zjednoczonych jest 15 milionów krów, dla których na paszę pod uprawą znajduje się 60 milionów akrów gruntu.

* W Stanach Zjednoczonych jest w użyciu pół miliona telefonów.

* W Stanie Illinois znajduje się 10,500 mil toru kolejowego i w przeszłym roku koleje illinoiskie przewiozły 64,485,413 pasażerów, ze stratą jedynie 12 żyć ludzkich.

* W Stanie Oregon jest 25,000 akrów ziemi jest pod uprawą śliwek.

* Dług publiczny Francyi jest największym w całym świecie i wynosi 6 miliardów dolarów.

INFLUENCA (GRYPA) i jej leczenie.

(Z "Przewodnika Zdrowia".)

Nazwa tej choroby epidemicznej pochodzi od łacińskiego "influere" — wpłynąć, napływać. Można powiedzieć, że poniekąd słusznie tę nazwę nosi; od czasu bowiem jak z Azyi do Europy wpłynęła, zbyt chętnie napływa na osoby mało krwiste, jako też na każdego, kto nie ma ustroju odpornego wogóle na wszelkie wpływy szkodliwe, kto go np. przez pijaństwo zrujnował, lub żyje w złych warunkach zdrowotnych. Z tej też przyczyny rozpanoszyła się influenca nietylko na stałym lądzie europejskim ale i w Ameryce, a występuje wtenczas, kiedy atmosfera ubogą jest w elektryczność. Szczególnie dała się nam we znaki, po dłuższej przerwie, w roku 1889, w którym, jak wiadomo, po bardzo suchem lecie nastąpiła nadzwyczaj mglista jesień.

Objawy tej ostrej choroby zakaźnej są bardzo różne. Najczęściej rozpoczyna się dreszczem ze znacznem, zwiększającem się ciągle, podniesieniem ciepłoty ciała, czyli ze wzmagającą się gorączką, poczem następują nieprawidłowości w drogach oddechowych jako to nieżyt (katar) nosa, gardła i oskrzeli płuc, dalej zwykle dotkliwy ból pod mostkiem i wzdłuż głównych przewodów oddechowych; potem nieżyt przechodzi w drugi okres, zapowiadający się wytwarzaniem wydzieliny. Rozumie się, że przy stanie takim spotykać musimy też często objawy zajęcia przewodu pokarmowego, a zatem brak apetytu i ogólne znaczne osłabienie. Na szczęście, tylko w wyjątkowych przypadkach brakuje gorączki, a wtenczas układ nerwowy jest zazwyczaj mocno zajęty, co się objawia silnym bólem głowy, szczególnie w skroniach, bezsennością, łamaniem w członkach, dotkliwym bólem w krzyżu i bólami nerwowemi.

Trwanie objawów cięższych choroby ma miejsce zwykle 2 — 5 dni, poczem przychodzi szybsze lub powolniejsze przesilenie (kryzys), a następnie okres powrotu sił tak, iż cała choroba w 8 10 dni się skończy. Podobnie jak wszelkie nieżyty, tak też influenca powoduje zaraźliwe wyziewy z ciała i to w takiej mierze, że na osoby z osłabionym ustrojem, działa zakaźnie i przenosi się na nie. Influenca może łatwo stać się pośrednikiem cholery, a mianowicie z tej prostej przyczyny, iż zarazki choleryczne łatwo przyjmują się u osób niezupełnie z influency wyleczonych. Podczas gdy dzieci rzadziej niż dorośli na influencę zapadują, wystawieni są na nią szczególnie starcy i chorny (suchotnicy, pijacy).

Influenca kończy się zazwyczaj szczęśliwie, zwłaszcza kiedy z gorączką jest połączona. ("Dajcie mi gorączkę a każdą chorobę zechcę wyleczyć!" powiedział słusznie pewien znakomity lekarz). Tylko dla starców i dzieci, jako też osłabionych przez długotrwałe inne choroby lub przez opilstwo i dla osób z mało odpornych ustrojem płuc, influenca może się stać bardzo niebezpieczną i nawet śmierć spowodować przez wywołanie zapalenia płuc. Niestety po dziś dzień umierają często z przyczyny tej choroby — wogóle mało niebezpiecznej — także osoby młode i za silne i zdrowe uchodzące. Wedle wielekrotnych zeznań nieuprzedzonych lekarzy stają się one zwykle tylko ofiarą używanych w lecznictwie nowomodnych trucizn, jak antipyrina, salipyrina, chinina, morfina itp. Wielu z tych, którzy takiemi truciznami zostali leczeni, zapewne nam także zaśpiewać będą mogli piosnkę o następstwach, jakie to influenca za sobą pociąga, spytajmy się ich tylko. Oczywiście środkami wymienionemi nie można choroby wyleczyć, ale chyba tylko objawy tej przytłumić a przez to zarazem ciało zatruwać.

Rzeczywiste leczenie influency polega głównie na podniesieniu przemiany materyi w ciele, a mianowicie przez należyte wywołanie potów środkami lub sposobami dla ustroju najłagodniejszemi. W tym celu zastosowuje się najlepiej okład całkowity na ciało (18 stopni R.), wypija jednę lub 2 filiżanki herbaty bzowej lub też piołunowej, daje się dobrze okryć wełnianemi derami lub pierzynami a w razie potrzeby podwyższa się jeszcze ciepłotę przez włożone do łóżka gorące bańki kamienne. Po spoceniu się należytem można też wziąć ciepłą kąpiel (28 stop. R.) w wannie ustawionej tuż obok łóżka, kąpiel taka trwać może do 20 minut. Następnie trzeba znowu leżeć w łóżku dopóki nie przyjdzie w całem ciele równa ciepłota; wreszcie po pół, lub całej godzinie, omywa się całe ciało wodą zmieszaną z octem. Zazwyczaj wystarcza to w początku influency do zapobieżenia jej rozwinięciu się. W razie zaś potrzeby zastosować można sposób tu podany znowu na drugi dzień.

W celu prędszego wyrównania przeciwstawieństw elektrycznych zastosować można jeszcze u chorego, bezpośrednio po zrobionym okładzie, magnetyzowanie, przez co wystąpienie potów bywa silniejsze. (O stosowaniu w lecznictwie magnetyzmu życzowego podamy później bliższe wskazówki. Przyp. Red.) U osób więcej zahartowanych i o większej sile żywotnej zastosować można tylko zimną wodę w celu wywołania potów. Oto X. Kneipp sposób, którym wielu cierpiących na influencę wyleczył, opisuje następującemi słowy: Chory musi się położyć w łóżko, następnie zmywa mu całe ciało lub tylko górną tegoż część zimną wodą, a nie otarłszy przykrywa się go dobrze. Zmywanie to powtarza się co godzinę przez 8 do 10 razy dziennie. Zazwyczaj już za drugim lub trzecim razem przychodzą poty, przez które obce szkodliwe materye z ciała są wydalone. W ten sposób chory gruntownie wyleczony zostaje, a tem rychlej przychodzi do zdrowia, im prędsze i silniejsze są poty.

Rozumie się, że po takiej kuracyi, za pomocą potów, nie można się natychmiast wystawiać na wpływ złego powietrza i niepogody, lecz trzeba, przynajmniej przez dobę jeszcze, w dobrze przewietrzonem pokoju pozostać.

Ponieważ influenca jest przeważnie chorobą przewodu oddechowego i pokarmowego, dla tego podczas leczenia trzeba się starać najpierw o czyste powietrze w pokoju przez należyte przewietrzenie tegoż. W tym celu należy pokój dostatecznie ogrzewać a następnie często okna otwierać; nawet pewien przewiew w pokoju nic nie szkodzi, jeśli się tylko chorego dobrze aż do nosa przykryło — wtenczas bowiem poczyna on się tem lepiej pocić. Jedynie tylko u bardzo osłabionych osób mógłby przewiew być podniętą za silną.

Oprócz przewietrzania wywiera na chorego korzystny wpływ także odświeżanie powietrza pokojowego przez umiarkowane rozpylanie środków balsamicznych a mianowicie olejku sosnowego czyli terpentynowego, do którego dodać można kroplę balsamu peruwiańskiego. Najdogodniej uskutecznia się to przez wpuszczenie środków tych do naczynia wrzącą wodą napełnionego. Przez wolne ulotnianie się cząsteczek olejkowych, połączonych z wodą, wytwarza się więcej tlenu, czyli kwasorodu, albo raczej wytwarza się dwutlenek wody (hydrogenium peroxydatum, a nie ozon, jak mylnie niektórzy sądzą, mówiąc np. o leśnem powietrzu obfitującem w ozon). Nadaje to powietrzu bardzo miłą i delikatną woń, oczyszczając je zarazem z niektórych szkodliwych drobnoustrojów.

Ważną jest także bardzo przy leczeniu influency dyjeta. Gdy chory nie ma apetytu, co zwykle bywa przy wzmaganiu się gorączki, to nie trzeba mu zgoła nic dać do jedzenia, w danym razie nawet przez dni kilka. Ustrój chorego potrzebuje całej swej siły nerwowej do wydalenia z ciała obcych szkodliwych materyj, w nim się znajdujących, nie chce zatem być obciążony jeszcze nowemi, a z tej przyczyny słusznie brakuje apetytu. Zachęcanie chorego do jedzenia, podczas gdy apetytu nie ma, staje się zawsze dla niego darem zdradliwym, bo zemści się nad nim. Gdy zaś chory okazuje należyty apetyt, można mu podać cokolwiek pożywienia lekko strawnego, a mianowicie jabłka pieczone, zwykły kleik, lub też kaszę owsianą, jęczmienną tatarczayą; na ugaszenie pragnienia najlepszą jest woda o ciepłocie pokojowej, na życzenie podać można także limonady, mianowicie jeżynowej, cytrynowej lub malinowej. Wszelkie te napoje używać trzeba z pewnem umiarkowaniem, biorąc zawsze tylko po jednym łyku. W razie wyjątkowego zatrzymania stolca, należy dać choremu jednę lub dwie (ćwierć litrowe) wlewki (enemy), z wody na 22 stopnie R. ogrzanej, raz albo 2 razy dziennie.

Lecząc influencę w taki, lub podobny sposób, możemy być pewni, że jeżeli tylko osoba chora za bardzo nie jest osłabioną, influenca nie tylko jej nie zaszkodzi, ale będzie dla niej poniekąd procesem oczyszczającym cały ustrój ciała, a mianowicie płuca. Słusznie też powiedział badacz angielski Currie, w r. 1893: "Nigdym nie widział w kraju ludności tak zdrowej, jak oto po zniknięciu influency." Cz.

Humor amerykański.

Znał swoją żoneczkę.

Żona: John, czy guzik, który się tobie urwał, położyłeś na miejscu, ażebym go rano mogła znaleźć?

Mąż: Yes, dear; włożyłem go do kieszeni spodni.

Smith: "Czy inauguracya prezydenta odbędzie się 4 marca?"

Brown: "Tak jest; pani McKinley suknie już są wszystkie uszyte."

Daisy: "Józefina ma bardzo ciekawą sprawę do przedłożenia na kongresie matek".

Mallie: "Cóż takiego?"

Daisy: "Chce ona, aby uchwalono prawo, zniewalające każdą niewiastę, mającą syna, żeby pamiętała, iż ten prawdopodobnie z czasem będzie mężem jakiej innej kobiety."

Jaki to był "izm"?

"Pani O'Rooney", rzekł wielebny ksiądz McMurphy, "dla czego nie widzę teraz nigdy Patryka w kościele?"

Pani O'Rooney smutnie potrząsnęła głową.

"Czy winien temu anarchizm?"

"Jeszcze coś gorszego, niż to, wielebny ojcze."

"Czy może ateizm?"

"Jeszcze coś gorszego, wielebny ojcze."

"Cóż tedy?"

"Reumatyzm", odpowiedziała pani O'Rooney.

Ostre napomnienie.

Adwokat: "Świadku! Moje zdanie jest, żeś największym kłamcą w kraju."

Sędzia: "Hola, panie adwokacie, zapomniałeś, że ja tu jestem!"

Blaszane wesele.

Pani Zapytalska: "Dla czego Sarah Wabash wysyła zaproszenia na swoje "blaszane wesele"? Przecież nie jest jeszcze dziesięć lat zamężną?"

Pani Nieciekawska: "Prawda, że nie, ale miała już dziesięciu mężów."

Generał Lee, konsul nasz w Havanie, zrezygnował.

Havana, 22 lut. Konsul-generalny Lee zrezygnował.

Na krok ten zdecydował się od kilku dni, jeźliby w swoim stanowisku względem rządu hiszpańskiego, nie został popartym przez rząd amerykański. Lee zażądał, ażeby rząd Stanów Zjednoczonych poparł go silnie w jego staraniach bronienia obywateli amerykańskich i w sprawie zmuszenia Hiszpanii do pozwolenia zarządzenia śledztwa pośmiertnego nad zwłokami amerykańskiego obywatela dr. Ricardo Riuz.

Konsul dalej zażądał od Wydziału Stanu, aby ten wystarał się o uwolnienie amerykańskich więźniów w rozmaitych fortecach na Kubie, na tym fundamencie, że są w większej części trzymani w więzieniu niewinnie a życie ich jest w niebezpieczeństwie i może ich spotkać taki sam los, jak Riuz'a. Na poparcie swych żądań, gen. Lee poprosił o przysłanie amerykańskich pancerników. Na to wszystko dostał odpowiedź, że Wydział Stanu "zajmie się" tem. Gdy się przekonał, że rząd Cleveland'a nie chce nic stanowczego uczynić, postanowił zrezygnować i swoją rezygnacyę przesłał telegraficznie, pomimo usilnej prośby Wydziału Stanu, ażeby się z nią wstrzymał.

New York, 22 lut. Ogromnego poruszenia narobiła wiadomość, że gen. Lee zrezygnował, z powodu bezczynności Clevelanda i jego gabinetu w sprawie zamordowanego obywatela amerykańskiego doktora Ricardo Riuz i w sprawie innych Amerykanów, bezprawnie uwięzionych.

Krok ten Lee'a jest wielkim ciosem dla Cleveland'a i jego zarządu, albowiem postawi go w świetle nie bardzo ładnem wobec całego amerykańskiego narodu. Wysocy urzędnicy tutejsi, stronnicy Clevelanda, formalnie potracili głowy i widzą, że całe postępowanie prezydenta ściągnie na siebie ogromne oburzenie. Oczywiście, wszystko to prezydent Cleveland i minister Stanu Olney mogą naprawić energiczną akcyą i zmuszeniem Hiszpanii do bezzwłocznego dania satysfakcyi — i może jeszcze do tego przyjdzie w tych dniach.